10 fen.

10 fen.

# DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1 —. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 219,

Kraków, sobota 16 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

# Zupełne porozumienie we wszystkich ważnych sprawach.

## Dalsze rozmowy Mołotowa z kanclerzem Hitlerem i ministrem Ribbentropem. — Odjazd Mołotowa z Berlina.

**Berlin,** 15 listopada. **Podczas swego pobytu w Berlinie w dniach 12 i 13 listopada br. przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy dla spraw zagranicznych W. M. Mołotow przeprowadził rozmowy z Kanclerzem Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem.**

**Wymiana zdań upłynęła w atmosferze wzajemnego zaufania i doprowadziła do obustronnego porozumienia we wszystkich ważnych sprawach, które interesują Niemcy i Unję Sowiecką.**

We środę ambasador Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Berlinie Szkwarcew wydał na cześć przebywającego w Berlinie w charakterze gościa rządu Rzeszy przewodniczącego rady komisarzy ludowych i komisarza ludowego dla spraw zagranicznych W. M. Mołotowa przyjęcie, w którem wzięli udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i czołowe osobistości państwa, partji i wojska. Na przyjęcie przybyły również osoby z otoczenia Mołotowa oraz członkowie sowiecko-rosyjskiej ambasady w Berlinie.

**Po dwóch dniach pobytu w Berlinie przewodniczący rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. i komisarz ludowy dla spraw zagranicznych W. M. Mołotow opuścił we czwartek przedpołudniem stolicę Rzeszy, powracając do Moskwy.**

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop towarzyszył prezydentowi Mołotowowi z zamku Bellevue na dworzec anhalcki i przeszedł wraz z nim przed frontem, ustawionej na dworcu kompanji honorowej wojska.

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. pożegnał się następnie z całym szeregiem czołowych osobistości państwa, partji i wojska. Pojawił się również ambasador Z. S. R. R. w Berlinie Szkwarcew wraz z członkami ambasady, podobnie jak i charge d'affaires włoskiej ambasady, radca ambasady Zamboni.

Po serdecznem pożegnaniu się przewodniczący rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. Mołotow wsiadł do pociągu specjalnego, który o godz. 11 opuścił dworzec anhalcki.

Uroczystość pożegnania W. M. Mołotowa miała bardzo podniosły charakter. Kompanja honorowa wojska oddała mu na dworcu honory, a orkiestra odegrała marsza reprezentacyjnego. Dworzec był uroczyście udekorowany.

# Półurzędowe oświadczenie niemieckie

## w związku z wizytą Mołotowa w Berlinie.

(—) **Bukareszt,** 15 listopada.

**Oficjalna „Niemiecka polityczno-dyplomatyczna Korespondencja" w związku z wizytą Mołotowa w Berlinie pisze:**

Życiowa doniosłość, a nawet konieczność przyjaznych i opartych na wzajemnem zaufaniu stosunków niemiecko-sowieckich stanowią w przekonaniu obu narodów mocną i trwałą podstawę ich obustronnej polityki. Wizyta złożona w stolicy Rzeszy przez przewodniczącego Rady komisarzy ludowych ZSSR. i komisarza ludowego spraw zagranicznych M. W. Mołotowa stanowi dowód tego zrozumienia. Rząd widzi w swym gościu jednego z tych mężów stanu, którzy w sposób zdecydowany przyczynili się do stworzenia nowej ugruntowanej na doświadczeniu historycznem polityki.

Myślą przewodnią porozumienia niemiecko-sowieckiego jest takie ukształtowanie i uzgodnienie wzajemnych stosunków, aby w każdej chwili mogły być uwzględnione żywotne interesy partnerów, aby zgóry zostały wyeliminowane wszelkie płaszczyzny ewentualnych tarć, oraz aby wzajemne współżycie przekształcało się coraz bardziej w ścisłe współdziałanie.

W przeciwieństwie do praktyki, wprowadzonej przez państwa zachodnie, myślą przewodnią tej polityki jest zjawisko, że żaden z obu partnerów nie upatruje swej korzyści w tem, że drugi partner odczuwa przeszkody w zaspokojeniu swoich potrzeb życiowych. Wręcz przeciwnie: obaj partnerzy są owiani przekonaniem, że dobrobyt i bezpieczeństwo jednego stanowi równocześnie korzyść drugiego partnera.

To zasadnicze nastawienie jest niezależne od chwilowych warunków, a więc także od stosunków wojennych, jakie w obecnej chwili absorbują jednego z partnerów. Dzięki temu też istniejący obecnie konflikt bynajmniej nie stanowi przeszkody dla obu mocarstw w ich dążeniu do przywrócenia uporządkowanych stosunków we wspólnej strefie granicznej, a nawet imperjalistyczna wojna, prowadzona przez Anglję stanowi właśnie punkt wyjścia dla tej nowej orientacji.

Obecny konflikt już oddawna nie wchodzi w zakres politycznych stosunków obu mocarstw. Jego miejsce zajęły plany odbudowy, jaką oba mocarstwa są zdecydowane przeprowadzić w interesie swoich narodów z silnym zamiarem niedopuszczenia do jakichkolwiek przeszkód ze strony czynników nie mających na tych terenach nic do szukania.

Wręcz przeciwnie wszelkie manewry zmierzające do zakłócenia tej pracy jeszcze silniej mogą się przyczynić do pogłębienia przekonania o konieczności nowego porządku, obejmującego cały świat, od którego muszą jedynie zostać wykluczeni ci, którzy na każdym kroku dowiedli swoich destrukcyjnych tendencyj.

Stosunki niemiecko-sowieckie oparte są na wyłącznej konstruktywnej podstawie. Stosunek ten już raz od chwili swego powstania okazał się owocny dla obu partnerów, umożliwiając nietylko zaspokojenie konieczności bezpieczeństwa, ale także zrealizowanie dawnych niezmiernie doniosłych roszczeń każdego z partnerów. Z drugiej strony przyjaźń niemiecko-sowiecka wpłynęła dodatnio na stosunki Związku Sowietów z przyjaciółmi i sprzymierzeńcami Niemiec z tym rezultatem, że wszystkie cztery eurazyjskie wielkie mocarstwa są gotowe poczynić wysiłki w kierunku poszanowania swoich wzajemnych interesów żywotnych. Równocześnie temsamem otwierają się drogi ku nowemu rozwojowi politycznemu na świecie.

# Londyn a wizyta Mołotowa w Berlinie.

## W Anglji podnoszą się głosy krytyki przeciw polityce Halifaxa

(—) **Sztokholm,** 15 listopada. **Ostatnie doniesienia, nadeszłe tu z Londynu, stwierdzają niedwuznacznie, że wiadomość o wizycie sowieckiego komisarza spraw zagr. Mołotowa w stolicy Rzeszy stanowiła dla opinji publicznej Wielkiej Brytanji wielką niespodziankę.**

Wobec zaostrzenia sytuacji politycznej i wojskowej we wschodniej części Morza Śródziemnego, z natury rzeczy coraz bardziej palącym problemem dla Londynu staje się wybrnięcie z beznadziejnej izolacji w Europie. Wszystkie te wysiłki okazały się jednak znowu daremne.

Spowodowało to **niezadowolenie angielskiej opinji publicznej,** które zarysowuje się wyraźnie na londyńskim horyzoncie w odniesieniu **do odpowiedzialnych kierowników polityki brytyjskiej.**

W tej chwili zaznaczają się już dwojakiego rodzaju oznaki tych nastrojów. — Pierwszy jest sposób, w jaki przygotowuje się brytyjską opinję publiczną na tę porażkę dyplomacji angielskiej, ponieważ **dzienniki angielskie wstrzymują się narazie z wszelkiemi komentarzami na temat wizyty Mołotowa w Berlinie.** Natomiast cytuje się **głosy prasy amerykańskiej,** które nawet dla Anglików brzmią bardzo pesymistycznie.

Jeszcze wyraźniejszym dowodem kryzysu zaufania jest gwałtowne nawoływanie „News Chronicle i stojących za tym dziennikiem kół, iż **nadszedł już czas udania się lorda Halifaxa na zasłużony spoczynek.**

Dzisiaj nie da się jeszcze przewidzieć, czy te pierwsze oznaki kryzysu zaufania, mającego swoje bardzo realne źródło w dyplomatycznych niepowodzeniach Anglji, obejmą także szersze koła. Nie ulega jednak wątpliwości, że podróż Mołotowa do Berlina będzie musiała pociągnąć właściwe następstwa wobec niezadowolenia, wyrażanego stale przez koła ludowców na łamach „News Chronicle", oraz w kołach partji robotniczej wobec lorda Halifaxa, którego koła te czynią osobiście odpowiedzialnym za porażki polityki brytyjskiej wobec Rosji.

## Zmiany w hiszpańskim Tangerze.

**Madryt,** 15 listopada. **Gubernator Tangeru płk. Yuste rozwiązał ostatnio policję międzynarodową tego obszaru.** Równocześnie stworzono tam oddziały wojskowe rekrutujące się z ludności tubylczej, a podporządkowane inspektorowi oddziałów

## Włochy powiększają ruch okrętowy na Dunaju.

**Rzym,** 15 listopada. Agencja „Agit" donosi, że zostało założone **włoskie towarzystwo dla ruchu okrętowego na Dunaju.** — Towarzystwo to będzie działało w porozumieniu i w związku z innemi dwoma towarzystwami, a mianowicie „Fiat" i „Agip" z kapitałem 10 miljonów lirów. Głównem zadaniem tego towarzystwa będzie **przewóz ropy naftowej i innych produktów ziemnych.** Okręty i potrzebny do rozwinięcia działalności materjał został zamówiony w wielkiej mierze w stoczniach bukareszteńskich.

*Fragment rozmowy Kanclerza Hitlera z przewodniczącym rady komisarzy ludowych ZSRR. W. M. Mołotowem (na lewo) w nowym pałacu kanclerskim w Berlinie.*

# Polityka zagraniczna Węgier niezmiennie oparta na polityce osi.

## Przemówienie min. hr. Csaky w parlamencie.

(§!) **Budapeszt**, 15 listopada. **Węgierski parlament obradował nad preliminarzem budżetowym ministrestwa spraw zagranicznych, w związku z czem minister spraw zagranicznych hr. Csaky wygłosił dłuższe przemówienie, w którem stwierdził, że polityka zagraniczna Węgier niezmiennie i konsekwentnie dostosuje się do polityki mocarstw osi.**

Jeśli chodzi o ważne zagadnienia, to min. Csaky oświadczył m. in. co następuje: Węgry są jedynym krajem niewojującym, któremu, dzięki poparciu Niemiec i Włoch, **udało się wybitnie rozszerzyć granice.** Wzrost potęgi mocarstw osi równa się więc rozwojowi Węgier, których jednem z naczelnych zadań jest umocnienie uzyskanej pozycji, bowiem po zakończeniu wojny tylko te państwa będą miały prawo dojścia do głosu, które będą zdolne do rozwoju moralnego, gospodarczego i wojskowego. Zawarty w Berlinie pakt Trzech Mocarstw witają Węgry w nadziei, że ten nowy trzon sił wpłynie korzystnie na stosunki z państwami sąsiedzkiemi.

Pakt Trzech Mocarstw przyjęła Rumunja z żywą radością, co pozwala przypuszczać, że Rumunja zrezygnuje ze swych rewizjonistycznych dążeń. Fakt, że Rumunja zwróciła się do Niemiec z prośbą o wysłanie misji wojskowej i oddziałów instrukcyjnych świadczy o tem, że państwo to chce być ostoją ładu w rejonie Europy południowo-wschodniej.

Jak dawniej, tak i obecnie łączą Węgry **poprawne stosunki sąsiedzkie z Jugosławją.** Zawarta przed niedawnym czasem umowa amnestyjna **ze Słowacją** przyczyniła się do korzystnego rozwoju stosunków węgiersko-słowackich. Hr. Csaky żywi nadzieję, że z biegiem czasu stosunki te ulegać będą stałej poprawie.

**Stosunek do Rosji Sowieckiej** jest poprawny i normalny. Węgry czynią szczere wysiłki w kierunku rozbudowy stosunków gospodarczych z Rosją Sowiecką. Po skierowaniu przyjaznych słów pod adresem **Bułgarji**, mówca oświadczył, że Węgry poświęcają baczną uwagę **Francji marszałka Petaina.**

Na temat doniosłej kwestji narodowościowej minister Csaky stwierdził, że tylko bardzo niedoświadczony lub zacofany reżim mógłby uciekać się do systemu asymilacji. „Hrabia Stefan Tisza w roku 1917 obiecał Niemcom, zamieszkałym na ziemiach węgierskich traktowanie na odrębnych warunkach, jako nagrodę za szczególną wierność wobec państwa. Przykład ten będzie i dla nas w przyszłości miarodajny. W ciągu historji Węgry niejednokrotnie wchodziły w ścisłe związki z Niemcami, i naród nasz nie ma żadnego powodu do wyrażania z tego powodu żalu".

Mocarstwa osi posiadają kierownicze stanowisko w południowo-wschodniej Europie. Uregulowanie stosunków w Europie południowej i południowo-wschodniej zapoczątkowane w roku 1938 w Wiedniu, usprawiedliwione jest historycznie w najgłębszy sposób faktem, że Hitler i Mussolini wzięli na siebie ryzyko wojny, celem zabezpieczenia lepszego i trwalszego pokoju. Silne Węgry nietylko we własnym, ale także w europejskim interesie powinny trwać niewzruszenie po stronie silnej osi.

## Zgon premjera egipskiego.

(=) **Ateny**, 15 listopada. **Według doniesień z Kairo, we czwartek zmarł premjer egipski Hassan Sabry Pasza. Na temat przyczyny śmierci, jak również bliższych okoliczności zgonu premjera, który dziwnym zbiegiem okoliczności nastąpił w momencie najwyższego napięcia wewnętrznego w Egipcie i bezpośrednio przed zebraniem się parlamentu, brak dotychczas wszelkich szczegółów.**

Wskazuje się jednak na to, że naprężenie pomiędzy Hassanem, zdecydowanym przeciwnikiem urzystąpienia Egiptu do wojny po stronie Anglji, a władzami brytyjskiemi w Egipcie w ostatnim czasie coraz bardziej się zaostrzało.

Wiadomość o nagłej śmierci premjera Hassana Sabry Paszy spowodowała najwyższe napięcie i tak już w naładowanej elektrycznością atmosferze parlamentu, zwłaszcza, że dotychczas nie udało się jeszcze uzyskać bliższych szczegółów na temat zgonu premjera w tak decydującym momencie historji Egiptu.

W obliczu tej sytuacji, parlament wysłuchał ze szczególnem zainteresowaniem mowy tronowej króla, która była tak krótka i zwięzła, jak jeszcze żadna mowa tronowa wygłoszona w parlamencie egipskim.

Z uzupełniających doniesień z Kairo na temat tej mowy tronowej wynika, że w całej swojej tendencji odznaczała się ona niezwykłą rezerwą w stosunku do Anglji. Młody, popularny król Faruk, z którym związane są nadzieje wszystkich narodowych elementów Egiptu, podkreślił szczególnie dobitnie i wielokrotnie, że Egipt widzi najlepsze zabezpieczenie swej przyszłości w swoich własnych siłach i że według przekonania rządu egipskiego ta polityka, podzielana również przez parlament, najbardziej uprawnia do nadziei spełnienia wszystkich życzeń Egiptu.

Oprócz wzmianki, że Egipt wypełnił swoje traktatowe zobowiązania wobec Anglji, król Faruk mówił jedynie o Anglji w związku z kwestjami gospodarczemi. Oświadczył on, że nic nie jest w stanie lepiej zagwarantować pomyślnych rezultatów działalności rządu egipskiego, jak usunięcie trudności, spowodowanych wojną w życiu gospodarczem kraju. Rząd poczynił w tym kierunku wszelkie kroki, jakie są w jego mocy.

## Przymusowe szczepienie w Hiszpanji.

**Madryt**, 15 listopada. **Rząd hiszpański zarządził ostatnie przymusowe szczepienie ludności przeciwko ospie. Odnośne rozporządzenie ustala, że tylko ci obywatele hiszpańscy otrzymają karty żywnościowe, którzy dali się zaszczepić.** W wielu miastach urządzono w pobliżu urzędów wydających karty żywnościowe placówki szczepienia ospy, gdzie dokonuje się tego zabiegu bezpłatnie.

## Szkody wyrządzone przez burzę w Holandji.

**Amsterdam**, 15 listopada. **Prasa holenderska donosi wyczerpujące o szkodach, wyrządzonych przez burzę, szalejącą przez noc na czwarek w całej Holandji.**

W Nijwegen i w Selo znaleziono dwie osoby zabite. Większa część prowincji Brabant ucierpiała najwięcej skutkiem burzy. W Voert zawaliła się stara wieża kościoła św. Marcina. Pod wpływem orkanu, kilka mniejszych statków, stojących w porcie rotterdamskim, zerwało się z kotwicy. Jeden z nich rozbił się i zatonął. Inne wiatr skierował w górę rzeki Mass tak, że służba okrętowa i lotna policja musiały je łapać i zakotwiczać na nowo.

# Szef rządu rumuńskiego gen. Antonescu przybył do Rzymu.

## Powitanie przez Mussoliniego na dworcu.

(=) **Rzym**, 15 listopada. **Szef rządu rumuńskiego generał Antonescu przybył we czwartek o godz. 10-tej do stolicy Włoch w otoczeniu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych księcia Sturdza i podsekretarza stanu dla prasy i propagandy Constanta.**

Na powitanie gości rumuńskich zjawili się na dworcu, udekorowanym uroczyście flagami rumuńskiemi i włoskiemi, **Mussolini**, włoski minister spraw zagran. **hr. Ciano**, oraz minister kultury ludowej **Pavolini** wraz z licznemi czołowemi osobistościami ze sfer rządowych, partyjnych, oraz armji.

Po serdecznem powitaniu przez Mussoliniego i hr. Ciano goście rumuńscy, po przejściu przed frontem kompanji honorowej przy dźwiękach rumuńskiego hymnu narodowego, wyszli przed dworzec, gdzie olbrzymie tłumy ludności zgotowały im entuzjastyczne powitanie, kontynuowane również przez całą drogę do Villa Madama, przez bogato udekorowane flagami ulice Rzymu.

# Niezmierzone pożary dokonują dzieła zniszczenia

## Wielki nalot na objekty przemysłu zbrojeniowego w Anglji.

**Berlin**, 16 listopada. **Naczelne komenda armji niemieckiej komunikuje:**

**Mimo silnej przeszkody, jaką stanowiły straszliwe burze, lotnictwo kontynuowało planowo także i w dn. 14 listopada loty wywiadowcze i atakujące. W odległości 500 kilom. na zachód od Irlandji jeden z ciężkich samolotów bojowych zniszczył brytyjski parowiec handlowy, pojemności 5.000 ton dwoma bombami, które trafiły w środkową i tylną część okrętu. Okręt stanął w płomieniach i pozostał na miejscu, silnie przechylony na bok.**

**Wzdłuż wybrzeża szkockiego zaatakowane zostały dwa parowce, pojemności 2.000 i 7.000 ton. Większy okręt zatonął po eksplozji, podczas gdy drugi znalazł się w niebezpieczeństwie zatonięcia. Celnem trafieniem został dalej zatopiony okręt pojemności 5.000 ton w północnej części Morza Północnego. Na wysokości Great Yarmouth jeden z brytyjskich kontrtorpedowców otrzymał celne ciężkie trafienie bombą w śródokręcie.**

**Samoloty nurkowe zaatakowały stację radjową w Dover, która otrzymała trzy celne trafienia ciężkiego kalibru. W ciągu dnia, mimo niekorzystnej pogody nad Kanałem i Anglją południową doszło do całego szeregu ciężkich walk powietrznych, których przebieg był pełen sukcesu dla niemieckich myśliwców.**

**Po poprawieniu się pogody mogło lotnictwo w nocy na 15 listopada zadać nadzwyczaj ciężki cios Anglji, w odwecie za brytyjskie naloty na Monachjum, przez wielki atak na wybitne objekty przemysłu zbrojeniowego w Anglji środkowej.**

**Szczególnie zażartemi i skutecznemi były przytem falowe ataki silnych formacyj bojowych generalnych feldmarszałków Kesselringa i Sperrlego na Coventry, gdzie liczne fabryki silników i wielkie urządzenia fabryk samolotów oraz sprzętu pomocniczego, podobnie jak i inne ważne ze względów wojennych urządzenia zostały obrzucone bombami ciężkiego i najcięższego kalibru, które wyrządziły potężne zniszczenia. Niezmierzone pożary, podsycane przez składy surowców, widoczne aż do wybrzeży Kanału, dokonały dzieła zniszczenia.**

**Poza zakładami przemysłu zbrojeniowego zostały w Middlands zaatakowane jeszcze składy zapasów brytyjskiego lotnictwa oraz jedna gazownia z widocznym znacznym skutkiem.**

**Tej samej nocy kontynuowano planowe ataki odwetowe na Londyn. Dalszemi celami ataków były ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej.**

**Nieprzyjaciel usiłował w nocy na 15 listopada zaatakować stolicę Rzeszy większemi siłami. Planowany wielki atak nie udał się skutkiem przebojowej skuteczności artylerji przeciwlotniczej. Tylko 12 samolotom angielskim udało się skutkiem tego dotrzeć nad Berlin. Z liczby tej trzy zostały zestrzelone nad samem miastem, trzy dalsze na przedpolu Berlina przez artylerję przeciwlotniczą. Sześć brytyjskich samolotów bombowych zostało zestrzelonych już na zachodzie, wkrótce po przelocie nad wybrzeżem, przez artylerję przeciwlotniczą. Nieprzyjacielskie bomby wyrządziły tylko nieznaczną szkodę wśród ludności oraz w kilku budynkach.**

**W Hamburgu i w Bremie, jak również na dwóch innych miejscach Niemiec północnych zrzucono kilka bomb.**

**Nieprzyjaciel stracił w ciągu dnia 14 listopada i w nocy na 15 listopada 20 samolotów, z czego siedm zostało zestrzelonych w walce powietrznej, 12 przez artylerję przeciwlotniczą a jeden przez artylerję marynarki. Pięć samolotów niemieckich nie powróciło.** (p)

# Ożywione walki powietrzne.

## Zniszczenie okrętu klasy „Ramillies".

**Rzym**, 16 listopada. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco: główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Epirze** normalna działalność patrolowa i artyleryjska.

Włoskie lotnictwo podjęło ponownie akcje normalnych ataków bombowych, jak również przy pomocy samolotów nurkowych na objekty wojskowe na Korfu, w Larissie i Argostoli, na przesmyk jeziora Presba, który został przerwany, na stanowiska artylerji, na lotnisko we Florynie gdzie pięć samolotów zniszczono względnie ciężko uszkodzono na ziemi, na teren Janina—Kalibaki, na odcinek Cordiano i na zatokę Suda na Krecie.

Podczas walk powietrznych **zestrzelono 13 nieprzyjacielskich samolotów rozmaitych typów np. Blenheim i Potez.** Zestrzelenie dwóch dalszych samolotów jest prawdopodobne. Cztery włoskie samoloty zostały podczas walk trafione, zdołały jednak wylądować na lotniskach. Brak jest jednego samolotu włoskiego.

W nocy na 9 i na 10 listopada **łodz podwodna Capponi trafiła, jak to już doniesiono w komunikacie wojskowym z 12 listopada, trzema torpedami nieprzyjacielski okręt klasy „Ramillies", który wraz z innymi towarzyszył lotniskowcom „Illustrious" w kanale Sycylijskim.**

Kapitan korwety Romeo Romei, komendant łodzi podwodnej, zdołał z łodzi podwodnej, która wynurzyła się na powierzchnię, zaobserwować wybuch trzech torped na kadłubie nieprzyjacielskiego okrętu.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielskie samochody pancerne **zostały przepędzone przez włoskie szybkie kolumny.** Włoskie szlafety lotnicze bombardowały ponownie bazę flotową w Aleksandrji, linję kolejową pod Marsa Matruk, lotnisko w Bir Ama Smett, przyczem trafiły kilka samolotów typu Blenheim na ziemi. Wszystkie włoskie samoloty wróciły z tych akcyj.

Nalot na El Maktala nie pociągnął za sobą ani ofiar ani szkód.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjacielskie naloty na Cherem Agordad, Gura, Diredaua, Asmara, Assab i na wyspę Difnein wyrządziły nieznaczną szkodę i lekkie straty wśród tubylców.

Na podstawie dodatkowych stwierdzeń okazuje się, że podczas włoskich nalotów na port Sudan, o którym wspomniano w komunikacie wojskowym z 25 październik, zatopiono jeden nieprzyjacielski okręt.

Nieprzyjacielski nalot w pobliżu Monopolis (prowincja Bari) nie spowodował ani ofiar ani szkód. Dalszy nalot na Bari wyrządził nieznaczną szkodę. Jest jeden zabity i jeden ranny. (p)

## Dokoła zdobycia Gallabat.

**Rzym**, 15 listopada. **Donieśliśmy ostatnio o obsadzeniu miejscowości Gallabat na zachodniej granicy Sudanu przez wojska włoskie po długiej i upartej walce.**

Obecnie napływają bliższe szczegóły o tych walkach i o samej miejscowości. **Gallabat jest ważnem centrum dla karawan przechodzących tamtędy, oraz leży na skrzyżowaniu dróg idących z Gondar w Afryce wschodniej, a prowadzącej do Gedarew.** Ta ostatnia miejscowość była w ostatnich czasach silnie bombardowana.

Anglicy, którzy w dniu 9 listopada zdobyli Galebat, ufortyfikowali się mocno w tej miejscowości, oczekując kontrataku włoskiego. Włosi atakowali Gallabat ciągłemi nalotami, niszcząc łączność Anglików z tyłami. Walka była o tyle trudna, że angielskie wozy pancerne były prawie wkopane w ziemię i niewidoczne. Jak się wyraża prasa włoska, stosują Anglicy w walce z Włochami system unieruchamiania sił włoskich zdala od północno afrykańskiego frontu, to jest na froncie południowym, aby przez to utrudnić położenie Włochów na granicy libijsko-egipskiej.

Według obliczeń włoskich, wyniosły straty angielskie w wojnie z Włochami 554 **samolotów, podczas gdy Włosi stracili 84 samoloty.** W październiku b. r. stracili Włosi: w ojczyźnie swojej 6 zabitych, w Afryce północnej 137 rannych i 1 zaginiony, oraz 58 zabitych, w Afryce wschodniej 87 rannych, 18 zabitych, w marynarce zginęło 129 żołnierzy, 250 rannych, 312 zaginionych. W lotnictwie 57 zabitych, 57 rannych, 54 zaginionych.

## SOS na morzach.

(=) **Nowy Jork**, 15 listopada. Kapitan amerykańskiego parowca "Exeter", który powrócił do Nowego Jorku, podał następujące interesujące szczegóły o swej podróży z Lizbony, o której już doniesiono: Wkrótce po swem wypłynięciu z Lizbony „Exeter" został zatrzymany przez dwa okręty. Wszystkie ubikacje parowca poddano rewizji.

Znamienna dla rozmiarów działań wojennych na morzu jest **wielka ilość sygnałów S. O. S. brytyjskich okrętów** — powiadał dalej kapitan — przejętych przez niego podczas jazdy. M. in. otrzymał on alarmy o pomoc parowca „Starstone", który w pobliżu wybrzeża Irlandji został zatopiony przez lotników niemieckich. Ponadto „Exeter" przejął sygnały S. O. S. trzech okrętów, płynących w konwoju, zaatakowany przez powien niemiecki okręt wojenny, a niedługo potem sygnały parowca „Ridley", na którym wybuchł pożar koło wybrzeża Portugalji.

Radjostacja Mackay przejęła drugi sygnał S. O. S. brytyjskiego parowca towarowego "Empire Wind" donoszący, że okręt tonie na skutek ataku lotników niemieckich. Ponieważ parowiec ten nie znajduje się w rejestrach Lloydu, zachodzi przypuszczenie, że jest to jakiś zakupiony okręt neutralny.

Pewna radjostacja amerykańska złapała we środę wczesnym rankiem (czasu nowojorskiego) angielską depeszę iskrową donoszącą, że brytyjski parowiec towerowy "Empire Wind" został zbombardowany w odległości 875 mil na zachód od Foynes w Irlandji.

# Dalsze echa trzęsienia ziemi w Rumunji

**Bukareszt**, 15 listopada. **Do północy wydobyto z pod gruzów 10-piętrowego gmachu Carlton ogółem 88 zwłok. We środę na bulwarze Dinicu Colescu zawalił się dalszy dom, uszkodzony w czasie trzęsienia ziemi.** Na szczęście ofiar w ludziach przytem nie było. Wynikła jedynie szkoda materjalna, wynosząca około 100.000 lei.

Na podstawie wyników prac komisji rzeczoznawców z ramienia bukareszteńskiego magistratu, zestawionych do czwartku w południe **należy 36 domów rozebrać zupełnie, a 31 domów częściowo.** Wśród budynków, które mają być rozebrane, znajduje się **także opera rumuńska.**

Ogółem do magistratu w Bukareszcie wpłynęło **3.200 podań o zbadanie domów.** W związku z pogłoskami, jakoby wielkie organy koncertowe w Ateneu Roman miały ulec zniszczeniu, komunikują, że **organy znajdują się nieuszkodzone na swojem miejscu,** a ucierpiały jedynie nieznacznie z powodu przedostania się do rur tynku i wody.

W związku z katastrofą, jaka nawiedziła Rumunję, nadesłano z zagranicy liczne nowe depesze kondolencyjne.

Wszystkie dzienniki opublikowały oświadczenie, wyrażające najserdeczniejsze podziękowanie posłowi niemieckiemu drowi Wilhelmowi Fabriciusowi i posłowi włoskiemu Pellegrino Chigi za cenną koleżańską i ofiarną pomoc przy narażaniu własnego życia, udzieloną przez organizacje niemieckie i włoskie.

Wydział pomocy partji legjonistów wyasygnował na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi swym komisjom powiatowym kwoty pieniężne, do wysokości miljona lei. Ponadto związek legjonistów udzielił ze swych magazynów 25 wagonów drzewa budowlanego.

Jak donosi czwartkowy „Curentul", z powodu braku sił roboczych przy odbudowie zniszczonych domów, postanowiono zmobilizować wszystkich robotników i inżynierów i to natychmiast, ponieważ należy się liczyć jeszcze tylko z krótkotrwałym okresem pogody. Ponadto dziennik ten donosi, iż **postanowione jest ustalenie cen maksymalnych na wszystkie materjały budowlane.**

„Universul" przytacza szereg przykładów **oburzającego podwyższania cen o 50 do 100 proc. w ciągu ostatnich dni za gaszone wapno, cement i inne materjały budowlane.**

Prace ratownicze przy bloku Carlton stają się coraz trudniejsze z **powodu pożaru zapasów ropy, służących do opalania.** Znalezione zwłoki rozpoczęły się już rozkładać z powodu panującego żaru. Celem zapobieżenia większym wstrząsom, **zamknięto ruch ciężkich samochodów ciężarowych, traktorów i tanków przez bulwar Bratianu.**

Sąd w Ilfow **obłożył sekwestrem cały ruchomy i nieruchomy majątek osób postawionych w stan oskarżenia w związku z katastrofą Carltonu i zarządził odpowiednie adnotacje w księgach hipotecznych.**

Minister sprawiedliwości Michael Antonescu opracowuje obecnie ustawę w sprawie nadzwyczajnych zarządzeń prawnych, celem przyjścia z pomocą poszkodowanym wskutek trzęsienia ziemi. Ustawa ta ma zawierać moratorjum dla odnośnych zobowiązań instytucyj kredytowych celem umożliwienia udzielania kredytów na odbudowę zniszczonych domów, oraz przewidywać utworzenie biura wynajmu mieszkań, celem zapewnienia pomieszczenia osobom pozbawionym dachu nad głową.

# Trzęsienie nie pochodzi z Karpat.

**Bukareszt**, 15 listopada. Wielka katastrofa rumuńska zwróciła uwagę świata naukowego na dzieje trzęsienia ziemi w Rumunji, celem stwierdzenia, w jakim stopniu jest ten kraj zagrozony przez ruchy tektoniczne. Sejsmiczność danego kraju, to jest skłonność do przechodzenia wstrząsów wewnętrznych oblicza się na przeciągu roku. Według ciekawych wywodów profesora dra S. Linke posiadają np. sejsmiczność następującą: **Niemcy 0.1, Grecja 130, Chile 1000, Rumunja 15. Oznacza to, że np. w Niemczech daje się co 10 lat odczuć lekkie trzęsienie ziemi. Rumunja, należąca według tego obliczenia do uprzywilejowanych pod tym względem krajów, powinna przechodzić trzęsienie ziemi dosyć łagodnie, zwłaszcza jej niziny mołdawskie i wołoskie.** Tymczasem okazało się ono tym razem dosyć gwałtowne.

**Trzęsienie ziemi w Rumunji nie pochodzi bynajmniej z Karpat, lecz z równin na wschód od Bukaresztu, mniejwięcej na linji Oltenita — Calarasi. Również w okolicy Jass i dolnego biegu Prutu i Dniestru znajdują się gniazda trzęsienia ziemi.**

W ostatnich 150 latach przeszła Rumunja następujące trzęsienia ziemi: **8 kwietnia 1790** dało się we znaki bardzo silne trzęsienie ziemi, sięgające aż do Lwowa, do Krymu oraz Konstantynopola. W dniu **17 września 1821** miały miejsce liczne wstrząsy, trwające kilka miesięcy, które spowodowały zwłaszcza w Jassach ciężkie szkody, a sięgały aż do Mikołajewa i Odessy. **Dnia 23 września 1829** zniszczyło trzęsienie ziemi jedną wieś w powiecie Olwiopol i 150 domów w Bukareszcie. Sięgało ono aż do Siedmiogrodu na Węgry i na Ukrainę. **23 stycznia 1838** dało się odczuć trzęsienie ziemi w Ramnicu-Zarat i w okolicy, sięgając aż do Orsowej i Stambułu. **14 sierpnia 1864** miało miejsce ciężkie trzęsienie ziemi w Calarasi na 100 km na wschód od Bukaresztu. **W początkach maja 1879** padło ofiarą trzęsienia ziemi 27 domów w powiecie Szoroki. Ostatnie wkońcu trzęsienie ziemi wydarzyło się **14 października 1892. I wtedy to dało się ono odczuć w całej Rumunji, Bułgarji, na Węgrzech, w częściach Turcji i Rosji.** Możnaby więc na podstawie tych doświadczeń scharakteryzować sejsmiczność Rumunji w ten sposób, że ogólnie biorąc trzęsienia ziemi są tam słabe, ale co **20—40 lat wydarza się jedno wielkie trzęsienie, która przybiera rozmiary katastrofalne.**

## Program partji ludowej Afryki południowej.

(—) **Pretorja**, 15 listopada. Uchwalony przed kilku dniami przez radę federalną połączonych stronnictw narodowych i ludowych w Pretorji program działalności stronnictwa został przyjęty w niezmienionej formie przez kongres stronnictwa ludowego prowincji Kapu. Program partyjny m. in. przewiduje, że **Afryka południowa stanowi niezawisłe i suwerenne państwo. Partja jest przekonana, że najlepszą formą rządu jest republika, niezależna od korony brytyjskiej.**

Program działalności partji przewiduje: nie wtrącanie się do akcji wojennej innych państw, poddanie rewizji umowy z Simonstown, na podstawie której Anglja uzyskała bazę marynarki w najbardziej na południe wysuniętym cyplu afrykańskim, **niezależność polityczną i gospodarczą, własny hymn narodowy** według słów „die Stem van Zuid Afrika". **Żądania zawarcia układu pokojowego z Niemcami i Włochami, bowiem udział w wojnie Afryki Południowej nie jest niczem usprawiedliwiony.** Obywatele Unji południowo-afrykańskiej nie są obowiązani do służby wojskowej, bowiem nie chodzi tu o wojnę w obronie Afryki Południowej. Wreszcie kongres stronnictwa ludowego prowincji Kapu powziął uchwałę pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy przyczynili się do wciągnięcia w działania wojenne Unji południowo-afrykańskiej.

Zjednoczone stronnictwa partji narodowej oraz partji ludowej obejmują wszystkich narodowo-usposobionych Afrykańczyków, będących w opozycji do rządu i stanowią około 50 proc. ogółu białej ludności.

## Zamknięcie drogi morskiej między Tasmanją i wybrzeżem australijskiem

(—) **Sztokholm**, 15 listopada. Na wodach australijskich zatonęły dwa większe statki, prawdopodobnie wskutek eksplozji min. W związku z tem czynne były przez szereg dni australijskie poławiacze min w celu oczyszczenia tamtejszych wód morskich z min. Jak donosi brytyjskie radjo wstrzymano komunikację na wodach australijskich między Tasmanją i wybrzeżem Australji.

## Wzmożenie rybołóstwa w Hiszpanji.

**Madryt**, 15 listopada. **Według ostatnich obliczeń urzędowych wynosi ilość okrętów rybackich i łodzi 40.659, obejmujących razem 195.000 ton, a zatrudniających 165.000 rybaków.**

Wobec dotkliwego braku artykułów żywnościowych stara się rząd hiszpański rozwinąć jeszcze rybołóstwo, to też od początku br. rozpoczęto budowę 680 nowych łodzi, z czego 30 o przeszło 100 tonach. — Rybacy hiszpańscy zamierzają posunąć swoje wyprawy aż w okolice Islandji.

## Holendersko-japoński układ naftowy"

**Tokio**, 15 listopada. **Na zasadzie nowego układu, zawartego między Japonją a Indjami Holenderskiemi, Japonja będzie otrzymywała rocznie 1,8 miljona ton ropy naftowej i produktów naftowych.**

Układ ten, nad którym pracowano od kilku tygodni w Batawji, został zawarty między „Batavsche Petroleum Maatschappij" z jednej strony a przedstawicielami japońskich importerów z drugiej strony.

Jak podano w Batawji do wiadomości, Japonja na zasadzie tego układu otrzymywać będzie dodatkowo, obok dotychczasowych dostaw naftowych, rocznie 760.000 ton ropy naftowej i 546.000 ton rozmaitych produktów naftowych (benzyna).

Dotychczas towarzystwa naftowe Indyj holenderskich dostarczały Japonji przeciętnie rocznie 494.000 ton rozmaitych produktów naftowych, które sprzedawano bezpośrednio przez własną organizację sprzedaży. Łącznie z dotychczasowemi dostawami Japonja będzie zatem otrzymywała w przyszłości 1,8 miljona ton.

## Przesiedlenia w Finlandji

**Sztokholm**, 15 listopada. **W związku z odstąpieniem pewnych terytorjów fińskich Rosji, powstało poważne zagadnienie osiedlenia rolników, którzy opuścili ustąpione terytorja w innych okolicach Finlandji.**

Według dotychczasowych danych sprawa przedstawia się następująco: rząd fiński będzie musiał stworzyć 39.000 gospodarstw, z czego 26.000 rolnych, 9.000 zaś miejskich, na co potrzeba 331.000 hektarów ziemi. Już istniejące gospodarstwa rolne ustępują na ten cel 169.000 ha, reszta zaś, 162.000 muszą być dopiero udostępnione uprawie rolniczej.

**Osiedlenie chłopów fińskich odbędzie się w częściach zamieszkałych przez Szwedów, to też tam właśnie dają się słyszeć głosy protestu.**

W roku bieżącym ma powstać jeszcze 7—9.000 gospodarstw tak, aby do końca przyszłego roku cała akcja przesiedleńcza została ukończona.

## Koncentracja wojsk angielskich w Irlandji północnej.

**Sztokholm**, 15 listopada. **Rząd w Dublinie kategorycznie odrzucił propozycję Anglików odstąpienia im baz flotowych.**

Jak donoszą z godnego zaufania źródła w Irlandji północnej, nastąpiła tymczasem **koncentracja wojsk angielskich.** Na granicy państwa Eire i Irlandji północnej ma być m. in. skoncentrowana cała dywizja pancerna, podczas gdy pewna część odkomenderowanych do Irlandji północnej angielskich garnizonów **składa się z wojsk nie-angielskich,** to znaczy przedewszystkiem Australijczyków, Nowo-Zelandczyków, Kanadyjczyków i kilku jednostek legjonu cudzoziemskiego.

W miarodajnych kołach londyńskich fakt koncentracji wojsk w Irlandji północnej nie został jeszcze ujawniony.

Jeszcze **większe rozmiary mają mieć przygotowania floty angielskiej.** W pewnych północno-irlandzkich portach miały być skoncentrowane większe angielskie transportowce do odjazdu tych okrętów. W trzech wojennych portach angielskich, a mianowicie w Milfort, Pembroke i Plymouth zaobserwowano od niedawna ożywioną działalność.

Także i rząd w Dublinie ze swej strony poczynił daleko idące znaczne posunięcia ostrożności, aby móc sprostać wszelkim manewrom zaskakującym ze strony floty angielskiej i angielskich sił lądowych. W Dublinie samym zapatrywania na możliwość zamachu angielskiego na Eire względnie na irlandzkie bazy flotowe są dość podzielone, jednak **naogół uważa się tego rodzaju rozpaczliwą próbę za możliwą,** gdyby straty brytyjskiej floty handlowej na Atlantyku w przyszłości miały się utrzymać na dotychczasowym poziomie.

## Proces szpiegowski w Londynie.

**Berno**, 15 listopada. **W ub. tygodniu odbył się w Londynie proces o szpiegostwo przeciwko pewnej Rosjance Annie Wolkow, która jest córką b. carskiego admirała i b. attache morskiego ambasady w Londynie.** Pozatem skazany został b. urzędnik ambasady amerykańskiej w Londynie Kent z powodu sprzeniewierzenia pewnych dokumentów na 7 lat więzienia. **Wolkowa została ukarana 10-letniem więzieniem.**

## Przywódca wolnej Irlandji.

*De Valera, przywódca wolnej Irlandji, który sprzeciwił się oddaniu baz morskich Irlandji do dyspozycji Anglji.*

## Rozmowy ministra Edena.

**Berno**, 15 listopada. W związku z zakończeniem politycznej podróży ministra Edena dowiadują się z Londynu, że odbył on konferencje z następującemi osobistościami: z generałem Smuths'em, z b. cesarzem Haile Selassie przebywającym obecnie w Sudanie oraz z emirem Abdullahem, jak również z królem egipskim Farukiem.

Minister Eden przebywał również przez kilka dni w pustyni Marsa Matruk i we wschodniej Transjordanji, zwiedzając tamtejsze obozy wojskowe. Eden przyjął również pewną delegację turecką oraz przebywał w Jerozolimie i Haifie.

## Gen. Smith na Bliskim Wschodzie.

**Berno**, 15 listopada. Szef sztabu generalnego brytyjskiej armji wschodniej gen. major Smith zwiedził podczas swej podróży po Turcji fortyfikacje w Tracji, jak również w Dardanelach. Jak się więc okazuje, podróż jego była rodzajem inspekcji wojskowego stanu Bliskiego Wschodu.

## Powołanie nowego rocznika w Anglji.

**Sztokholm**, 15 listopada. Jak donosi agencja Reutera **została powołana połowa rocznika 1915**, a następnie ma się zgłosić nowy kontyngent mężczyzn w wieku lat 20 do poboru.

## Młodzieżowa organizacja angielska.

**Sztokholm**, 15 listopada. Jak donoszą, stworzono ostatnio w Londynie **nową organizację młodzieżową pod nazwą „Youth Service Corps", która obejmuje wszystkich mężczyzn w wieku od 14 do 20 lat.** Zadaniem jej będzie przedewszystkiem uprzątanie gruzów z ulic, pomaganie przy ewakuacji oraz współdziałanie z Czerwonym Krzyżem.

## Reorganizacja obrony krajowej.

**Berno**, 15 listopada. **Według oświadczenia Churchilla w Izbie Gmin obejmuje organizacja obrony krajowej 1,700.000 ludzi, ale nie wszyscy żołnierze posiadają broń.**

Dopiero w przyszłości mają oni otrzymać karabiny, granaty ręczne itd. Obecnie mówi się w Anglji o reorganizacji tych formacji wojskowych, które mają zyskać charakter stały.

## Zamach na bułgarskiego działacza politycznego.

**Sofja**, 15 listopada. **W mieście Silistar nad Dunajem w południowej Dobrudży znaleziono przywódcę bułgarskich nacjonalistów Jordana Lefterowa zastrzelonego we własnem jego mieszkaniu. Na klamce drzwi umocowano kartkę z napisem, że „dosięgnął go zasłużony los".**

Śledztwo policyjne wykazało, że Lefterow, jako agent nr. 14, stał na służbie rumuńskiej tajnej policji. Jako bułgarski nacjonalista witał on wojska bułgarskie, wkraczające do Silistar.

## Rząd luksemburski udał się do Kanady.

**Nowy Jork**, 15 listopada. Jako pierwszy z licznych rządów emigracyjnych wyjechał z Londynu do Kanady rząd Wielkiego Księstwa Luxemburg, liczącego 300.000 mieszkańców.

Jak wiadomo wielka księżna Charlotta, wraz z rodziną, już dawniej wyemigrowała do Kanady. B. premjer luksemburski Dupont oświadczył we środę w Montrealu, że były rząd przeprowadzi narady w Montrealu z wielką księżną Charlottą.

## Koniec działalności linji okrętowych.

**Tokio**, 15 listopada. Wobec zaognienia sytuacji na Dalekim Wschodzie i **utrudnienia komunikacji morskiej zawiesiły cztery linje pasażerskie i transportowe towarzystwa Japonja-Europa swoją działalność.** — Okręty tej linji kursowały między Japonją a Lizboną.

# Reforma armji sowieckiej.

(pwp) Sześć miesięcy temu został mianowany sowieckim komisarzem ludowym obrony kraju Tymoszenko, dotychczasowy komendant armji pierwszego stopnia i komendant okręgu wojskowego Kijów. Od **tego czasu datuje się cały szereg reform, które przeprowadzano w armji sowieckiej.** Tymoszenko, syn małorolnego chłopa z Besarabji, który przeszedł wszystkie stopnie od rewolucjonisty do marszałka Związku Sowietów i komisarza ludowego obrony państwa, postawił sobie dwa cele w pracy nad reformą: **wzmocnienie dyscypliny i podniesienie wyszkolenia zarówno jednostek, jak przedewszystkiem mniejszych zespołów i współdziałania poszczególnych rodzajów broni.**

„Przebudowa szkolenia i wychowania czerwonej armji“ dokonuje się — jak pisze organ wojskowy „Krasnaja Zwiezda“ — na podstawie doświadczeń ostatnich wojen i zgodnie z wytycznemi rządu, partji i Stalina. Pierwsze zarządzenia wielkiego zakresu reform dotyczyły podniesienia autorytetu „władzy komenderującej“, jak tutaj nazywają korpus oficerski. Myślą przewodnią tych zarządzeń było usunięcie owej „źle zrozumianej demokracji, którą sobie zatrzymał krasnoarmiejec z walk w czasach rewolucyjnych w odniesieniu do swych przełożonych. **Wprowadzenie nowych mundurów dla średnich i wyższych szarż wojskowych, wprowadzenie tytułu generała i admirała i zaprowadzenie powszechnego obowiązku salutowania — oto zewnętrzne znamiona reform w tej dziedzinie“.**

Obowiązujące dotychczas zarządzenia wyjątkowe, które powyższy komentarz poddaje druzgocącej krytyce, były uzasadnione tem, że w początkach wielu dowódców pochodziło jeszcze z armji carskiej. — Jak daleko szła możliwość zarzutów podwładnych przeciw rozkazom swych przełożonych, można wnosić z tego, że „dyskusje nad rozkazem“ zostały odtąd uznane wyraźnie jako niedopuszczalne, ponieważ musi być wykorzeniony „fałszywy demokratyzm między komendantem a podwładnym“.

**Komendant jest odpowiedzialny w całej pełni zarówno za dyscyplinę, jak i za kary dyscyplinarne, od niego zależne.** Dla uzasadnienia tego zarządzenia przytacza się, że „zachodziły i zachodzą jeszcze wypadki, iż komendant nie chcąc narażać się z podwładnymi, nie karze ich sam, lecz oddaje sądowi do ukarania“. O takich komendantach mówi się, że „nie są to komendanci z nieograniczoną władzą“.

Regulamin dyscyplinarny, w którym widać wyraźnie wzory zachodnio-europejskie, rozróżnia kary dla żołnierzy, osobne dla „młodszych“, osobne dla „średnich i wyższych“, wreszcie dla „wysokich i najwyższych“ władz komenderujących. Jako **nowość wprowadza prowizoryczne sądy koleżeńskie dla żołnierzy i młodszych komendantów, a sądy honorowe koleżeńskie dla komendantów średnich i wyższych.** Co do wykonania kary, postanowienie zarządza, że dla obrony autorytetu ukaranie komendanta nie może się odbywać w obecności podwładnych. Z tego samego powodu przełożony nie ma prawa uchylać kary nałożonej przez podwładnego, wyjąwszy tylko wypadki, gdyby kara była przesadnie wysoka lub błędnie nałożona — ale i wówczas zmiany kary może dokonać tylko ten komendant, który ją nałożył. **Protest przeciw wysokości kary nie niedopuszczalny — przekroczenie kompetencji dyscyplinarnej będzie karane.**

Nowy regulamin dyscyplinarny ma stanowić prawno-wojskowy fundament celem wzmocnienia karności. Tegoroczne jesienne manewry armji sowieckiej odbywające się w mniejszych zespołach, dały poznać w technice wojowania zamierzoną reformę Tymoszenki. Sprawozdania z manewrów w prasie, pochodzące często od samego Tymoszenki, podnosiły lub krytykowały poszczególne fazy manewrów. Krytyka wskazywała, że w wykształceniu bojowem armji kładziono szczególniejszy nacisk na szkolenie żołnierza w zasadniczych sprawach taktyki zaczepnej i obronnej. Otóż także i w tej dziedzinie, jak w dziedzinie karności, gruntowne wykształcenie w najdrobniejszych szczegółach ma zrealizować ową „przebudowę w szkoleniu i wychowaniu armji“, której sobie tak bardzo życzy rząd i partja, a o której mówi organ wojskowy, że dokonywa się „na podstawie doświadczenia z ostatniej wojny“. Grało tu znaczną rolę niewątpliwie doświadczenie, jakie poczyniła armja sowiecka w kampanji przeciw Finlandji.

# 93 procent tonażu objęte wojną.

**Nowy Jork,** 15 listopada. Wciągnięcie Grecji do obecnej wojny jest tematem narad amerykańskich sfer gospodarczych, które spoglądają na tę wojnę z wielką troską, **gdyż twierdzą, że obecnie wciągniętym zostało w wir wojenny 93 procent tonażu światowego, bądź to bezpośrednio, bądź też pośrednio, jak flota Stanów Zjednoczonych.**

**Przewidują z tego powodu dalsze duże ograniczenia przewozów nawet do portów neutralnych małych krajów, jak Portugalji, Finlandji, czy Hiszpanji.**

Sfery amerykańskie przypuszczają, że komunikacja handlowa między Konstantynopolem i Pireusem a Nowym Jorkiem przez Gibraltar ustanie całkowicie, również przewiduje się zamknięcie komunikacji handlowej ze Szwajcarją przez Genuę, natomiast komunikacja grecka z Dalekim Wschodem pozostanie nietknięta. Pewna ilość greckich okrętów handlowych znajduje się w drodze do Indji, południowej Afryki, południowej Ameryki, przewożąc różne rudy do Stanów Zjednoczonych, inne znowu okręty greckie znajdują się w służbie amerykańskiej w zachodnich Indjach i Kanadzie.

# Parlament bułgarski wyraził zupełną zgodę na politykę rządu.

(—) **Sofja,** 15 listopada. **Parlament bułgarski w swej odpowiedzi na mowę tronową króla, opublikowaną we czwartek, wyraził swą pełną zgodę na politykę zagraniczną i wewnętrzną rządu bułgarskiego.**

W szczególności odpowiedź parlamentu stwierdza, że do szczęśliwych rezultatów dotychczasowej polityki zagranicznej należy **odzyskanie Dobrudży.** W związku z tem parlament wyraża swoje zadowolenie, iż z tej okazji na swem nadzwyczajnem posiedzeniu wyraził wdzięczność narodu bułgarskiego wobec wielkich wodzów Niemiec i Włoch za ich inicjatywę, poparcie i przyjazne współdziałanie w rozwiązaniu kwestji Dobrudży. Okoliczność ta przyczyni się do jeszcze większego wzmocnienia istniejących już przyjacielskich stosunków pomiędzy Bułgarją a obu wielkiemi mocarstwami. Parlament podkreśla również ze szczególną radością fakt pokojowego rozstrzygnięcia kwestji Dobrudży.

## Meksyk staje się wojowniczy.

**Nowy Jork,** 15 listopada. Ostatnio rozpoczęto w Meksyku **bardzo silną propagandę za wprowadzeniem przymusowej służby wojskowej.** Postanowiono nagrać pewną ilość filmów, któreby działały psychologicznie na ludność i usunęły dawną niechęć ludności do tej służby.

## Dobra b. króla Karola pod zarządem sądowym.

**Bukareszt,** 15 listopada. **Wszystkie dobra, które należą względnie należały do b. króla rumuńskiego Karola lub do rodziny królewskiej, zostały oddane pod zarząd sądowy.**

Rumuńskie ministerstwo sprawiedliwości złożyło zarząd tych dóbr w ręce pułkownika Ramniceanu. Wszystkie akcje, które dawniej należały do króla Karola, zostały uznane za skonfiskowane i będą zarządzane przez komisarzy rządowych, mianowanych przy poszczególnych przedsiębiorstwach. Takie uregulowanie tej sprawy będzie trwało tak długo, aż stosunki majątkowe obecnego króla Michała i domu królewskiego nie zostaną uregulowane na podstawie testamentu dawniejszego króla Ferdynanda.

## 9 śmiertelnych ofiar burzy w Stanach Zjednoczonych.

(—) **Chicago,** 15 listopada. **W okolicy wielkich jezior przeszła katastrofalna burza, która spowodowała szereg wypadków okrętowych.**

Po przejściu burzy, oddziały ratownicze wyruszyły niezwłocznie na poszukiwanie ofiar. Po najcięższej burzy, jaka zanotowano w tych okolicach od szeregu lat, nastały w wielkiej części kraju dotkliwe mrozy. **Ogółem doniesiono dotychczas o 9 wypadkach śmierci spowodowanych katastrofalną burzą.**

# Co dzień niesie?

## Wprowadzenie podatku rozrywkowego

(h) W miastach Bendzin, Czeladź i Dombrowa Górnicza jak również w okręgach rządowych Gołonóg i Grodziec został wprowadzony podatek rozrywkowy, obowiązujący od dnia 1 października 1940 r. na podstawie 7 rozporządzenia o wprowadzeniu przepisów prawno-podatkowych w nowowłączonych obszarach wschodnich.

## Samochód najechał na furmankę.

(h) W dniu 12 bm. około godz. 13-tej zdarzył się przy skrzyżowaniu ulic Eintrachthütterstrasse Kochlowitz — Antonienhutte wypadek uliczny. Samochód ciężarowy jadąc w kierunku Antonienhutte do Schwientochlowitz skręcał na skrzyżowaniu ulicy Eintrachthütterstrasse do Kochlowitz. W tym momencie rowerzysta podjechał pod samochód i zrzucony został na ziemię, doznając okaleczeń głowy i twarzy. Rowerzysta został przewieziony do szpitala w Schwientochlowitz.

## Kara śmierci za przechowywanie broni.

(h) **We wtorek, dnia 12 bm. Sąd Specjalny w Kattowitz skazał Michała Gluzy zamieszkałego w Butschkowitz, w powiecie Bielitz za przekroczenie § 15 rozporządzenia o wprowadzeniu niemieckiego prawa karnego na obszarach wschodnich (niedozwolone posiadanie broni) na karę śmierci oraz utratę honorowych praw obywatelskich dożywotnio.**

20-letni oskarżony przechował aż do 15 czerwca przeszło 100 sztuk nabojów karabinowych, liczne granaty ręczne oraz inny materjał wojenny. Broń tę brał z polskiego wozu amunicyjnego w pierwszych dniach wojny w ub. roku w Bielitz. Początkowo przechowywał łup swój w szopie swego ojca, następnie w pobliskim lesie, aby w odpowiednim czasie zużytkować go w oczekiwanem przez niego powstaniu przeciwko ludności niemieckiej.

## Notoryczny pijak.

(h) We wtorek, w dniu 12 bm. w sądzie grodzkim w Königshütte odbyła się rozprawa przeciwko notorycznemu pijakowi, który przed kilku laty zajmował posadę sekretarza podatkowego w Bismarckhütte i stracił ją z powodu pijaństwa. Od tego czasu trudnił się jako pokątny konsulent. Zeznania żony oskarżonego były obciążające, gdyż potwierdzały niepoprawne pijaństwo męża, który niejednokrotnie przebywał kilka dni poza domem i wracał w stanie nietrzeźwym, a w domu **wykradał żonie spirytus denaturowany potrzebny dla celów gospodarczych i upijał się.** Sąd skazał niepoprawnego pijaka za wykroczenia przeciwko prawu o monopolu państwowym i zdrowiu narodowemu na 6 miesięcy więzienia.

(h) **WYPADEK NA JEZDNI.** W dniu 11 bm. w Eintrachthütte samochód jadąc w kierunku Friedenshütte, najechał na furmankę, która była nieoświetlona. Szofer samochodu został oślepiony światłem samochodu jadącego z przeciwnej strony. Szkody są minimalne, zaś woźnica odniósł lekkie obrażenia prawej nogi.

**Władysław Barcicki.**

# Nocleg w ogrodzie.

14)

— Co było najgorsze, że pomimo, iż czułem, że dom się zapada, że kończymy się, nie mogłem właściwie niczego się dowiedzieć, nie mogłem wziąć w tem wszystkiem udziału. Jak to się zwykle dzieje z dziećmi, odsuwano mnie od wszystkiego i starano się odegnać ode mnie troski. Mówiono mało w domu ale nigdy o interesach. A ja, zanadto byłem nieśmiały, a może za głupi jeszcze, aby zapytać otwarcie i poprostu: „Co się tu dzieje? Dlaczego chodzicie tacy smutni po domu? Dlaczego nic nie mówicie?“. A gdy nawet się pytałem, gdy prosiłem, aby mi powiedziano, zbywano mnie byle jakiem słowem i znowu było wszystko po dawnemu.

— Zaniedbałem się w naukach, w których zresztą i poprzednio nie celowałem zbytnio. Wkońcu przyszedł termin najgorszy: przyszło do sprzedaży, a raczej do licytacji domu. W tym samym czasie otrzymałem moje świadectwo szkolne. Było złe, gorsze, jak kiedykolwiek. Wszystko się waliło na nas i na mnie. Zrozpaczony chciałem popełnić samobójstwo. Nie wiedziałem, czy mam się powiesić, czy otruć, czy strzelić sobie w łeb. Ta ostatnia możliwość najbardziej mi jednak odpowiadała, gdyż wyobrażałem sobie, że to najbardziej po rycersku i najpiękniej.

— Nic z tego jednak nie zrobiłem. Poprostu schudłem ze zgryzoty, oczy mi się zapadły, wyglądałem jak stwór jaki.

— I wkońcu przyszła ta straszna chwila, kiedy trzeba było opuścić ten oto dom. Od rana wszyscy unikali wzajemnie swych spojrzeń. Wiedzieliśmy o co chodzi, ale nikt nie miał odwagi spojrzeć lub co więcej o tem mówić. Po różnych formalnościach z urzędnikami sądu, pewien pan w czarnym tużurku obwieścił mojemu ojcu sucho i węzłowato: „Dom pański czyli posesja przy ulicy Wirzbowej nr. 6 przeszła drogą licytacji na pana leksandra Olszynowskiego. Żegnam pana“ i wręczył mu jakiś papier.

— Pewnego jesiennego popołudnia opuściliśmy ten dom. Ojciec oddał klucze sekretarzowi pana Olszynowskiego, sam wziął do ręki małą walizkę, ja drugą i wyszliśmy. Trochę gratów bez wartości posłaliśmy poprzednio do małego mieszkanka, które mieliśmy odtąd zajmować.

— Zaczęła się nowa, jakże straszna egzystencja. Nie mogłem chodzić dalej do gimnazjum, bo nie było na to pieniędzy. Rodzice starali się coś zarobić, ale też bezskutecznie. Ojcu wkońcu dano małą posadę na kolei, ale okazało się, że nerwy jego są w opłakanym stanie, że nie umie nawet spełniać tych skromnych funkcyj, jakie mu przydzielono. Po kilku miesiącach dostał dymisję. Był wtedy zupełnie złamany. Nie był już sobą: całemi dniami nie mówił, zamykał się w pokoju, kilka razy chciał odebrać sobie życie. Matka z uporem i energją, jakiejbym w niej nigdy przedtem nie przeczuwał, starała się jako tako ratować jeszcze rodzinę. Ale i to nie na wiele się przydało: wszystko to było ponad jej siły.

— Ja, nie mając żadnego zajęcia, od wszystkich opuszczony, znajdowałem jedyne ukojenie w towarzystwie moich rówieśników, synów ubogich ludzi. Czułem się wśród nich o tyle dobrze, że nie wiedzieli nic o naszych losach, traktowali mnie po przyjacielsku, nie raziła ich nasza nędza, bo sami byli w takiem samem położeniu. Ale też niczego się od nich nie nauczyłem dobrego, przeciwnie, samych złych rzeczy.

— Straciłem wiarę w świat, w sprawiedliwość, w jakikolwiek porządek tego świata. Zacząłem sobie zdawać sprawę, że wszystko na świecie polega na oszukaństwie, że nie warto było być porządnym, dobrym, uczciwym, bo to i tak nie popłaca, ale lepiej się powodzi spekulantom, ludziom z pod ciemnej gwiazdy, którzy umieją sobie dawać radę. Taki pan Olszynowski był bogaty, chociaż mówiono o nim coraz gorsze rzeczy. Znajdował się w rękach jakiejś aktorki, która nim rządziła, wykonywał wszystkie jej zachcianki, kupował jej wszystko, co najdroższe, wyrzucał pieniądze oknami i drzwiami, a moich biednych rodziców wygnał z ich domu.

— Wtedy to stałem się już włóczęgą, wagabundem, jakim jestem dzisiaj. Spadły mi łuski z oczu: nie wierzyłem w dobro. Matka wprawdzie tłumaczyła mi, że i pan Olszynowski może mieć kłopoty życiowe mimo, iż ma tyle pieniędzy, że nie należy wszystkich potępiać, nie znając ich dziejów, ale wtedy wybuchała zawsze okropna kłótnia między moim ojcem i matką, co mnie dziwiło, gdyż dotychczas nigdy takich zajść nie było.

Wkrótce potem zachorował ojciec ciężko. Nie było na lekarza, na opiekę, z dnia na dzień choroba bardziej wżerała się w jego ciało. Gdy umarł, nie mogliśmy się nawet zdobyć na zapłacenie pogrzebu. Poratował nas jeden z krewnych. W cztery miesiące potem umarła też moja matka. Pozostałem w domu sam. Gołe ściany świadczyły o nędzy, czynsz nie zapłacony, rzeczy prawie żadnych. Co miałem robić? Jak sobie radzić? Daleki krewny nasz zaopiekował się mną. Posłał mnie do fabryki papieru jako robotnika.

I tak naraz w przeciągu kilku miesięcy wpadłem w zupełną nędzę i poniżenie. Nie mogłem sobie wybić z głowy jednej rzeczy: że będzie lepiej, że coś przyjdzie, jakiś niespodziewany wypadek, który mnie znowu wydobędzie na dawny poziom. Co to miało być, nie wiedziałem, nie mogłem sobie wyobrazić. Miałem wtedy lat szesnaście.

Nasza dawna gospodyni Marcysia wyszła wnet potem zamąż za dosyć zamożnego kupca. Miała mały sklepik, ale dobrze zaopatrzony, na przedmieściu. Przypadkiem spotkałem ją: dopytywała się o rodziców, nie wiedziała, że nie żyją. Moja miłość do niej nietylko nie zgasła w sercu, ale przeciwnie wzmogła się. Na świecie całym nie miałem już właściwie nikogo, ktoby był dla mnie serdeczny, życzliwy. Tylko ona jedna: do niej też zwróciło się znowu moje serce. Przypominała mi jakże żywo dobre czasy w Zielonkach, miłe chwile, spędzone w polu, w ogrodzie, w domu. Ona również nie zapomniała mnie: czuła w dalszym ciągu, że jestem jej oddany. Nie znała poza mną innego mężczyzny z mojej sfery, byłem wtedy ładnym, zgrabnych, inteligentnym chłopcem. Gdy trochę ustąpiły z mej pamięci katastrofy naszego bankructwa, ożywiło się w mem sercu uczucie do niej. Znów widziałem w niej hożą, jędrną, piękną dziewczynę. A że nie miałem żadnych doświadczeń w miłości, oddałem się temu uczuciu bez zastrzeżeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## 3 miesiące więzienia za pomoc dla złodzieja.

**(h) We wtorek, dnia 12 bm. odpowiadała przed sądem grodzkim w Königshütte 48-letnia wdowa zamieszkała przy Charlottenstrasse. Akt oskarżenia zarzucał jej, że udzieliła pomocy zbrodniarzowi.**

Siostrzeniec oskarżonej, Herbert Odparlik, który w międzyczasie skazany został na 2 lata więzienia, brał udział w ciężkiem włamaniu, dokonanem u mistrza piekarskiego Fitzek w Königshutte. Łup, jaki wyniósł około 4.000 RM, został rozdzielony między trzech złodziei, którzy brali udział w tem włamaniu. Pieniądze (830 RM), które Odparlik otrzymał przyniósł do oskarżonej, która przechowała je na strychu. Kiedy włamanie powyższe zostało przez policję odkryte i Odparlik przyznał się do winy, przybył urzędnik kryminalny do wdowy i zażądał wydania pieniędzy. Kobieta jednak wypierała się, twierdząc, że nie ma żadnych pieniędzy. Nawet wtedy, gdy urzędnik przybył jeszcze raz z kartką od Odparlika, który domagał się wydania pieniędzy, kobieta nie wydała pieniędzy przechowywanych na strychu. Dopiero gdy oskarżona została skonfrontowana z Odparlikiem w więzieniu i ten zażądał wydania pieniędzy, oddała je. Przed sądem oskarżona próbowała się wykręcić, twierdząc, że siostrzeniec jej powiedział, jakoby te pieniądze należały do jego przyjaciela. Sąd po przeprowadzeniu przewodu doszedł do wniosku, że oskarżona była zupełnie świadoma czynu i skazał ją na łączną karę 3 miesięcy więzienia.

## Szereg drobnych kradzieży.

(h) Z zamkniętego warsztatu krawieckiego Antoniego Sternerta z Laurahütte Bismarckhofstr. 1, skradziono w nocy 5 bm. różną garderobę wartości około 356 Rm.

W czasie od 15 do 31 ub. m. włamano się do piwnicy Emilji Kubitza w Kattowitz, Grünstrasse 21, skąd zabrano różne naczynia gospodarcze.

Do składu Leopolda Goldfingera w Kattowitz, Friedrichstr. 23, włamali się nieznani sprawcy, skąd zabrali 4 suknie wełniane granatowe wartości 80 Rm.

Do restauracji Elfrydy Kaluza w Königshütte, Ziethenstr. 27, weszli nieznani sprawcy i skradli ubranie męskie, 1 parę butów wartości około 70 RM.

W nocy na 5 bm. skradziono z piwnicy Dietricha Amelung w Königshutte, Goethestrasse, 6 puszek konserw z owocami i jarzynami wartości 35 Rm.

Henrykowi Krzystecko w Halembie, Eichendorffstr. 45, skradziono 10 kur i dwa króliki wartości 45 Rm.

W ostatnich dniach włamano się do warsztatu szewskiego firmy Bata w Kattowitz Grundmannstr. 3, gdzie skradziono 13 kartonów po 10 par butów robotniczych ogólnej wartości 1.657.50 Rm.

W czasie pracy w śląskiej fabryce mazyn „Montana" skradziono Wilhelmowi Paschkowi z Kattowitz, Friedrichstr. 69 z zamkniętej szafki płaszcz zimowy wartości 45 Rm.

Z niezamieszkałego mieszkania dawn. adwokata Hoffmanna w Myslowitz przy Krakauerstr. 8, skradli nieznani sprawcy zapomocą podrobionych kluczy 6 krzeseł wyściełanych, 2 płyty szklane, 2 nocne lampki wartości około 250 Rm.

W czasie od 3 do 5 bm. zapomocą podrobionych kluczy skradziono z piwnicy robotnika Henryka Walkusa w Konigshütte, Bismarckstr. 54, 15 słoi z marynowanemi owocami wartości 50 Rm.

W nocy na 7 bm. skradziono wdowie Gertrudzie Kwikerowej w Lipinach, Adolf Hitlerstr. 7, cztery kury wartości 25 Rm. Drób został na miejscu ubity.

# Gdy ziemia drży w swych posadach

**Bukareszt**, w listopadzie.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Rumunję, było największem z zanotowanych dotychczas w Europie Środkowej. Ta część naszego kontynentu, w której mieszkamy, nie zna takich kataklizmów przyrody, jakie zdarzają się już nad brzegami morza Śródziemnego, ale za to sami ludzie nie uprzyjemniali sobie życia pomiędzy Renem a dolnym Dunajem. Ilość wojen, jakie się tutaj toczyły osiągnęła przecież napewno rekord w ciągu ostatnich pięciu wieków...

**Bukareszt przedstawia się dzisiaj jako obraz prawdziwego zniszczenia.**

Miljonowe niemal miasto ucierpiało w ciągu kilku sekund trzęsienia ziemi więcej aniżeli inne stolice bombardowane przez kilka godzin. Siła trzęsień ziemi wyraża się w skali od 1 do 10, przyczem ta ostatnia cyfra oznacza już największe katastrofy. Z tą chwilą, gdy pierwsze telegramy podały wiadomość, że potencja trzęsienia w Bukareszcie dosięgła stopnia „9" wyobrażano sobie, że **stolicę Rumunji spotkał podobny los jak Tokio czy też San Francisco.** Te dwa miasta znikły przecież właściwie z powierzchni ziemi, przy tylko o jeden stopień mocniejszem działaniu sił tektonicznych. Stwierdzono jednak, że mimo dalszych, już znacznie słabszych drgań dochodzących w Rumunji do stopnia „5", zniszczenie nie jest tak straszne, chociaż

**wyrządziło poważne szkody, idące w dziesiątki miljonów złotych.**

Od czasu wprowadzenia notowań sejsmograficznych nie zauważono tak silnego trzęsienia ziemi, którego ognisko leżałoby niemal w najbliższem sąsiedztwie Europy. **Przed kilkunastu laty w Wiedniu wybuchła panika, gdy na skutek trzęsienia o stopniu „1" lub „2" pospadały obrazy ze ścian.** Na terenie prawie całego obszaru Wielkich Niemiec nie zdarzają się ruchy podziemne, któreby można odczuć zmysłami. **Prawie wszystkie trzęsienia ziemi zdarzają się w pobliżu brzegów morskich i związane są z działalnością sąsiednich wulkanów.** Natomiast czysto tektoniczne przesunięcia odbywają się znacznie wolniej i nie powodują większych zniszczeń. Rzecz oczywista, że zdarzają się wyjątki, do których właśnie należało trzęsienie ziemi w San Francisco lub Lizbonie, a także nie ulega wątpliwości, że tę samą naturę ma ostatnie zjawisko w Rumunji. Po strasznych zniszczeniach, jakie kilka miesięcy temu zdarzyły się w Anatolji, ognisko tych sił podziemnych przesunęło się widocznie dalej na północny wschód i biada nam, jeśli przekroczy po raz pierwszy łańcuch Karpat.

**Zwykle pierwszy wstrząs jest najsilniejszy, a po nim następują już coraz to słabsze drgania powierzchni.**

Nie można niestety przewidzieć, czy i kiedy nastąpi chwila katastrofy, ani też nawet jak długi będzie czasokres drgań. Nauka umie tylko narazie opisać i ocenić to co się stało, ale nasza wiedza nie sięga jeszcze tak wysoko, aby w jakikolwiek sposób mogła zapobiec nieszczęściu. Optymizm ludzki jest zresztą nieuleczalny i czy chce ktoś wogóle słuchać przestróg? **Straszny los Pompeji i Herkulanum nie odstrasza rolników włoskich od uprawiania zboczy Wezuwjusza, który to wulkan może zniszczyć w ciągu godziny potokiem lawy winnice i sady kwitnące na jego zboczach.**

Uczony niemiecki Erich Hartmann stara się w swem dziele „Oscillations-Theorie" wyjaśnić istotę trzęsień ziemi. Przyjmuje on pogląd swych poprzedników, że

**powierzchnia naszego globu zależna jest ściśle od płynnego czy gazowego wnętrza ziemi.**

Zniżka temperatury choćby o ułamek stopnia w tym olbrzymim „termosie", powoduje już pewne zmiany w objętości płynnej masy. Powstają wtedy pod powierzchnią skorupy ziemskiej jakby pieczary, w które zapadają się głazy, bloki skalne lub też całe słabiej zespolone warstwy. Nowością teorji „oscylacyjnej" jest pogląd, że po takiem pierwotnem przesunięciu muszą nastąpić dalsze aż do zupełnego osiągnięcia równowagi. Przy najsilniejszych zmianach oscylacja obejmuje nawet kulę ziemską, a niewzruszalne prawo przyciągania ziemi i siły odśrodkowej wyrównać musi niejako „zakłócenie" wywołane przez kurczenie się jądra.

Ta teorja wyjaśnia choć w przybliżeniu nietylko zapadanie, ale i podnoszenie się połaci lądu, jakoteż przesunięcia poprzeczne i skośne. Gdy ziemia drga, zapadają się pod fale mórz miasta, pola, doliny, ujścia rzek, a potem znów wyłaniają się przy ruchu wstecznym dawno zatopione osady. Przed tysiącem lat żeglowano aż do ówczesnej stolicy szwedzkiej Upsali, a teraz to miasto leży daleko w głębi lądu. Ten sam los spotka kiedyś Wenecję Północy — Sztokholm, bo

## Cała północna Skandynawja wznosi się stale, chociaż niepostrzeżenie.

Reakcja tego ruchu daje się jednak odczuć już na południowym brzegu Bałtyku. W międzyczasie bowiem obniża się ląd od strony Pomorza, a Jutlandja i duńska Zelandja stanowiły w epoce przedlodowcowej jedną całość. Cały obszar Finlandji przykrywał wtedy pływający lodowiec, ale z tą chwilą, gdy nastąpił w owem miejscu ruch ku górze, zachodnia część tego obszaru opadła jeszcze niżej i tworzy dzisiaj głęboką zatokę Botnicką.

**Ravenna, słynny niegdyś port Rzymskiego Cesarstwa leży dzisiaj aż 8 kilometrów w głębi lądu, a natura zgotowała podobny los całemu szeregowi dawnych wschodnich portów angielskich.** W innem znów miejscu Brytyjskiej Wyspy obsuwająca się powierzchnia lądu pociągnęła na sobą zwolna cały port Dulwich wgłąb Oceanu. Wpływy zewnętrzne, a więc działalność powietrza i wody, czy też człowieka nie są w stanie wywołać prawdziwych trzęsień ziemi. Mogą być to niejako „zaburzenia lokalne", a gdzieniegdzie tylko po wypłukaniu grot przez tysiącletni prąd podziemnej rzeki następuje załamanie się takiego tunelu. Tylko laikom zdawać się może, że można wywołać trzęsienie przez wypompowanie miljonów ton ropy z głębi ziemi. **Cała masa ropy wydobyta dotychczas z zagłębia rumuńskiego nie posiada nawet objętości 1/20 kilometra sześciennego!** Niewiadomo dokładnie jak wielkie mogą być pieczary wytworzone przez kurczenie się jądra ziemi, ale sięgają one napewno setek kilometrów sześciennych. To porównanie zbija najzupełniej wyżej opisany pogląd.

W stosunku do całej średnicy ziemskiej powierzchnia naszego „padołu" jest niemal gładka. Na globusie o średnicy półtora metra największe szczyty przedstawione plastycznie miałby wysokość jednego milimetra i podobnie „głębokie" byłyby tam oceany. Jakież są znikome siły ludzkie, które nie byłyby w stanie przekopać Kanału Panamskiego aż do powierzchni oceanów! W tem porównaniu trzeba było przecież wykonać tylko rysę ziemi, nie ustępując tym mocom, które działały od czasu utworzenia się całej skorupy ziemskiej i dlatego wciąż stoimy bezsilnie wobec praw przyrody rządzącej każdem miejscem, na którem postawimy swą stopę.

## CIEKAWOSTKI.

### Koło zwycięża w wyścigu.

Podczas wojny światowej wydarzyła się niezmiernie ciekawa przygoda na jednym z torów wyścigowych w Holandji. Właśnie bieg o mistrzostwo dobiegał końca i sześciu cyklistów, biorących udział w zawodach zbliżało się w największym pędzie do celu. Na czoło wysunął się znany podówczas cyklista holenderski Boksel i zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości, że właśnie on uzyska palmę pierwszeństwa.

Nagle, kiedy znajdował się w odległości zaledwie 10 m od celu, widzowie spostrzegli, że spadł on z roweru na tor. Po upadku Boksel potoczył się jeszcze kilka metrów naprzód, dziwnym jednak trafem wyszedł z tej całej przygody bez szwanku.

Jak się później pokazało, odpadło mu w krytycznym momencie tylne koło. To jednak dzięki nabytemu rozpędowi potoczyło się naprzód i wyprzedzając innych współzawodników Boksela, pierwsze minęło metę. W ten sposób, mimo, że cyklista padł prawie u celu, jego koło odniosło „zwycięstwo".

*

W roku 1884 Anglik, Starley, wypuścił na rynek t. zw. bezpieczne, lub niskokołowe rowery. Rower taki nazywano też „wytrzęsaczem kości". Nazwę tę usprawiedliwiała trzęsąca jazda na kołach o żelaznych obręczach.

*

W roku 1888 pewien irlandzki weterynarz J. P. Dunlop, rodem z Belfast, wynalazł pneumatyczne opony. Używał on przy trójkołowcu swego syna, którego mu było żal ze względu na silne wstrząsy w czasie jazdy, wężów gumowych, napełnianych powietrzem i obciąganych płaszczem z irlandzkiego lnianego płótna.

*

Na wyścigach kolarskich w 1890 roku pojawił się angielski wyścigowiec Shortland na rowerze, zaopatrzonym w nadzwyczaj grube obręcze gumowe; wszyscy sądzili, że chodzi tu o żart. Po 10 minutach wszyscy współzawodnicy pozostali w tyle, ponieważ wspomniany wyżej zawodnik wyprzedził ich prawie o 6 okrążeń. Wkrótce w całej Anglji zużytkowano tę nowość. W parę lat później obręcze gumowe zdobyły cały świat.

Dnia 23 kwietnia 1899 r. na torze wyścigowym Berlin—Friedenau, pojawił się pierwszy niemiecki motocykl. Trasa wynosiła 7 i pół km. Jan Helmann przebył ją w 9 minutach i 15 sekundach; czyli już w tych czasach szybkość dochodziła do 50 km na godzinę.

# Kaprys Haneczki

## Epizod wesoły.

Ha! Czasem ktoś ma „psie szczęście", lub rodzi się pod nieszczęśliwą gwiazdą!

Taki człowiek jest naturalnie stracony. Naturalnie!

Co za potęga tragizmu w tem jednem słówku: naturalnie...

Ogrom wszystkiego złego, co tylko spaść może na głowę takiego biedaka... Bez przesady!

Pewnej chwili bowiem całkiem jasno zdaje sobie ów sprawę, że jest nieszczęśliwy. I to jak jeszcze!

A kto temu winien, jak nie zawistny los, konstelacja gwiezdna w godzinę urodzin i pies? No — bo „psie szczęście", to „psie szczęście"! Chyba całkiem jasne?

„Mam psie szczęście i ja—żalił się przedemną pan Romuś, gdy „garowaliśmy się na piasku" nad kochaną naszą Wisełką w którąś ze słonecznych niedziel ubiegłego lata, — a co prawda, to prawda, że kobiety dużo temu winne" — dodał, pocierając palcem obłażający mu ze skóry nos.

„Zawsze wrogiem jesteś niewiast? — badałem delikatnie biadającego Romusia. — Czemuż to? A cóż tam twoja Haneczka? Przecie choćby już ta znajomość tylko — przeczy twym sentencjom pod adresem feminizmu?"

„Ach! — jęknął Romuś, obdzierając ostrożnie płat skóry z ramienia, — mam „słonecznika!" Bodaj to djabli!"

„Nie zagaduj teraz? — strofowałm go. — Pytałem co porabia twoja Haneczka?

„Po-ra-bia? — sylabizował — spytaj lepiej: wyrabia; to będzie odpowiedniejsze określenie!"

„Jakto, wyrabia?"

„Ano ze mną". — Romuś zajął się znów innym kawałkiem łuszczącej się skóry.

„Coś mi kręcisz? — natarłem na niego ostro. — Nie mów do mnie półsłówkami, tylko kawę na ławę! Cóż tam znowu na sercu ci siedzi?

„Bo widzisz — stęknął tragicznie Romuś — ja nie mogę absolutnie..."

„Czego nie możesz? Gadaj po ludzku! Domyślników nie znoszę!"

„Być podług jej upodobań! To jej najnowszy kaprys... Ona chce mieć we mnie literata!"

Rozdziawiłem usta. Rzeczywiście, położenie Romusia było wobec tego pożałowania godne.

„Literata?! Co jej do głowy strzeliło?"

„A bo ja wiem? — odparł płaczliwie — a bo ja wiem?! Jak ja się męczę już trzeci tydzień, nie masz pojęcia! — Łzy zaświeciły mu w oczach.. — Niech gęś kopnie przyjaciółki naszych znajomych niewiast. To one winne wszystkiemu!"

Osuszyłem bibułką do tytoniu łzy Romusia i jak najczulej pytałem dalej:

„Biedaku ty..., a cóż znowu jej przyjaciółka ma z tem wspólnego?"

„Bo powiedziała jej, że ja jestem ciapa, kiedy natomiast jej kochany Lucuś — to co innego! Nowelkę napisał i wydrukowali ją! Pojmujesz?"

„Jakoś niebardzo, przyznam ci się..."

„Bo nie myślisz po kobiecemu! Dla Haneczki zaś w tej chwili stało się jasne, że ja też muszę napisać nowelkę — by pokazać Lucusiowi i Alince, że nie jestem gorszy! Już wiesz?"

„Kazała ci napisać?"

„Gorzej! Sam obiecałem! [illegible], że tysiąc nowelek dużo lepszych napiszę!"

„I co?"

„Trzy tygodnie już się męczę i ani nawet nie zacząłem tytułu!"

„No dobrze — sondowałem Romusia, chcąc mu dopomóc w biedzie, — czy tak ci faktycznie ciężko przychodzi samo pisanie jedynie, czy też brak ci wogóle pomysłu?"

Obrzucił mnie spojrzeniem dogorywającego pawiana. W źrenicach jego tliła się męka.

„Pomysłu! Pomysłu! — ledwo dosłyszalnie wyrzucił z za warg. — Pomysły mam, ale na tem koniec. Nie dam sobie rady z fabułą utworu literackiego. Tu sęk!"

„A nie mógłbyś pokazać Lucusiowi swej wyższości na innem, nie literackiem polu?"

Rozpaczliwie targnął głową.

„Kiedy nie mogę cofać danego oświadczenia! Ośmieszyłbym się w oczach ich trojga.. A zresztą Haneczka najwidoczniej nie rozumie tego, że jednakich talentów nie musimy posiadać obaj".

„Więc zaimponuj twej Haneczce czemś innem, a tem samem zapomni o nieszczęsnej nowelce twojej..."

„Gadanie! Zaimponuj czemś innem! Czem?! Specjalnie nie posiadam uzdolnień w żadnym kierunku wybitnych..."

„Tańczysz?"

„Przeciętnie, jak wielu. Nie wyszczególniam się."

„Śpiewasz?"

„Jak każdy. Do mistrzostwa mi daleko..."

„Pływasz, biegasz, skaczesz, boksujesz się?"

„Jak ty, jak on, jak inni... Nic nadzwyczajnego".

„Ależ i nowelki inni też piszą, nietylko Lucuś..."

„Właśnie! Logika Haneczki dlatego i mnie je każe stworzyć... Obiecałem sam niebacznie... Klamka zapadła".

„Cóż więc zamyślasz nieszczęśliwcze?"

„Czarna rozpacz mnie bierze... Mówiłem ci... Dotąd ani nawet przyzwoitego tytułu nie zdołałem wymyślić..."

Z głębokiem współczuciem zatopiłem spojrzenie w załzawionych źrenicach Romusia.

— Ani nawet tytułu... — powtórzyłem za nim bezwolnie.

— Uhm... — melancholijnie kiwnął głową i westchnął radośnie.

— Obiecałeś 3 tygodnie temu i nic? —

— Absolutnie nic... Próbowałem ze 100 razy. Ani raz! Bo i jak zacząć taką nowelkę? O czem pisać w niej? Na czem skończyć? Z definicji jeszcze gimnazjalnych przypominam sobie, że nowelka jest to utwór literacki, w którym autor maluje nam jakiś obrazek, wprost z życia wzięty... Pięknie! To tak jak wzór w trygonometrji! Tylko postawić odpowiednie wartości i rozwiązać! Ale tu pas! Trzeba te wartości mieć! A u mnie — ni w prawo, ni w lewo! Jak ja się męczę! I to wszystko przez Alinkę! Przez tę przyjaciółkę Haneczki! Bodaj drzwi ścisnęły Lucusia z jego literackiemi aspiracjami!

Biednego Romusia zalewała gorycz. Niestety — ofiarować mu pomoc w tym względzie, było dla mnie niemożliwością! Z literackich wyczynów miałem za sobą jedynie listy na imieniny do nieboszczyka stryja i podania o odroczenie płatności do Urzędu Skarbowego. Pozatem nie pamiętam, bym co kiedykolwiek popełnił w życiu. Popełnił — w zrozumieniu pisania o czemś czy czegoś. A do tego, tu chodzi o rzecz zgoła specjalną: O nowelkę! I to o nowelkę do druku!!! Pomagać komuś — znaczy wiedzieć jak! A tu o drukowanie tego rzecz idzie! I pomagajże! Ja, co byłem drukowany w nakazach skarbowych w najlepszym [illegible]

# Pani Lupescu wchodzi na widownię

*Kraków, 13 listopada.*

*Rola pani Lupescu zaważyła na dziejach Rumunji ostatnich lat w wysokim stopniu, to też cała prasa europejska komentowała życie przyjaciółki króla Karola, doszukując się w niem ciekawych momentów. Poniżej zamieszczony szkic opowiada o nawiązaniu znajomości przez b. króla jako następcy tronu z późniejszą jego przyjaciółką, opierając się na autentycznych szczegółach.*

Była późna godzina wieczorowa, kiedy na opustoszałem, rumuńskiem wojskowem lotnisku pod Bukaresztem zadzwonił gwałtownie dzwonek telefoniczny. Oficer dyżurny ocknął się z zadumy i pospieszył do aparatu. Zawiadamiano, że za pół godziny, rumuński następca tronu książę Karol wyląduje na lotnisku i ma być przygotowany dla niego samochód, którym bez zwłoki uda się w dalszą drogę do Bukaresztu. Dyżurny oficer obowiązany był natychmiast wypełnić otrzymane polecenie. Nie mając nikogo pod ręką, pomimo ulewnego deszczu wyszedł, kierując się do wojskowych garaży.

Samochód był gotów niebawem, prawie równocześnie nadleciał samolot z następcą tronu.

Książę Karol nie chciał brać szofera i sam usiadł przy kierownicy. Jechał do ciężko chorego syna. Tymczasem deszcz nie ustawał, chwilami wzmagało się jeszcze jego nasilenie, droga robiła się coraz cięższa do przejechania.

W pewnym momencie samochód stanął. Naprózno książę Karol robił co tylko mógł, maszyna uparcie nie chciała ruszyć z miejsca.

Wielka więc była radość księcia, kiedy zobaczył światła reflektorów, nadjeżdżającego samochodu. Nadjechawszy samochód zatrzymał się. Była to lekka, mała maszynka, prowadziła ją młoda, ładna kobieta.

Chętnie zgodziła się zabrać napotkanego na drodze nieznajomego mężczyznę.

Książę Karol nie powiedział, kim jest, bąknął jakieś pierwsze lepsze nazwisko i prosił o zabranie go do Bukaresztu.

Nieznajoma poprosiła, by zajął miejsce na tylnem siedzeniu. W drodze rozmawiali mało, zamienili zaledwie kilka słów.

Książę Karol obserwował młodą kobietę, umiejętnie i zręcznie kierującą maszynę.

Wkrótce dojechali do Bukaresztu. Na życzenie księcia zatrzymali się przed nowym hotelem.

Nastąpiło tu krótkie podziękowanie za poratowanie w drodze i chwilowo nic więcej.

Nieznajoma pojechała dalej.

W jakiś czas potem, pułk imienia następcy tronu, obchodził doroczne święto pułkowe.

Chociaż trochę późno, zjawił się na uroczystościach następca tronu. Jakież było obustronne zdziwienie, kiedy spotkał na pułkowem przyjęciu piękną nieznajomą, która go tak uprzejmie podwiozła swoim samochodem do Bukaresztu; ona zaś dowiedziała się, kim był ten, którego w zimną, deszczową noc wyratowała od nocowania na drodze.

Młoda kobieta siedziała w towarzystwie kilku wojskowych w ustronnym saloniku. Była ona żoną jednego z pułkowych oficerów. Następca tronu pospieszył się jej przedstawić i rączkę pięknej pani zatrzymał w swej ręce, nieco dłużej niż należało. Usiadł obok niej; zaczęli gawędzić jak dwoje dobrych znajomych.

Okazało się, że żona oficera Lupesco wychowywała się za granicą, dopiero od roku powróciła do kraju, temu też należało przypisać, że nie znała nawet z widzenia następcy tronu.

Książę Karol przypomniał sobie, że porucznik Lupesco prosił go kilka miesięcy temu, o specjalne pozwolenie wzięcia ślubu z żydówką panną Wolf, córką bogatego bankiera z Bukaresztu.

Książę Karol po chwilowem wahaniu udzielił tego zezwolenia. Żony wojskowych z niechęcią odnosiły się do pani Lupesco z domu Wolf, czuła się więc w pułku osamotnioną.

Z mężem też nie bardzo się dobrali, upodobania ich były zupełnie odmienne.

Młoda kobieta oddawała się namiętnie automobilizmowi. Dnie całe spędzała na samotnych wycieczkach. Ze zdziwieniem wojskowe damy przyglądały się przeciągającej się rozmowie księcia Karola z porucznikową Lupesco.

— Byłem zdziwiony odwagą pani, — zagaił rozmowę następca tronu — zatrzymała się pani w nocy, na pustej drodze, czy nie bała się pani, że nieznajomy mógł być poprostu zwykłym bandytą?

— Byłam na wszystko przygotowana — odparła żywo młoda kobieta — w kieszeni miałam rewolwer, przed sobą małe lusterko, w którem widziałam każdy ruch pana.

Po tem pierwszem spotkaniu i zapoznaniu się, pomiędzy następcą tronu a panią Lupesco nastąpiły szybko następne, coraz częstsze i coraz dłuższe.

Wkrótce pani Lupescu rozwiodła się z mężem i oficjalnie zaczęła odgrywać rolę, którą do dzisiejszego dnia udało się jej zachować.

**Sun.**

# Barwy w starożytności.

Starożytne ludy na Wschodzie oznaczały każdą stronę świata odmiennym kolorem. W kalendarzu asyryjskim, ułożonym za czasów Aleksandra Wielkiego, a znanym także w Chinach, północ jest oznaczona czarną barwą, wschód zieloną, zachód białą, a państwo chińskie żółtą.

Jeżeli chodzi o morza, to południowe, leżące między Egiptem a Arabją nazwano — Czerwonem, zachodnie Śródziemne — Białem, północne, pomimo pięknego lazuru wód — Czarnem, Zatokę Perską nazywano morzem Zielonem, a Morze Kaspijskie i część Oceanu, oblewająca wybrzeże chińskie, otrzymały miano — Żółtego. Z tych pięciu nazw dotychczas są trzy używane.

Północ, pozbawiona słońca, była symbolem nocy i śmierci, oznaczano ją zatem barwą czarną, która i u nas służy za godło żałoby. Wschodzące słońce, które budzi życie w naturze, a zatem wschód, oznaczano kolorem zielonym, który już u Egipcjan był symbolem nadziei. U Chińczyków, narodu najbardziej konserwatywnego na świecie, dotychczas utrzymała się dawna symbolika barw. W miastach tego państwa brama północna jest pomalowana na czarno, wschodnia na zielono, południowa na czerwono, a zachodnia na biało.

**Z DNIA.**

# Statystyka.

*Kraków, w listopadzie.*

*Doszedłem do przekonania, że w czasach, kiedy światem rządzi tylko naukowa kalkulacja, kiedy każde pociągnięcie opiera się na obliczeniu, i kiedy wszystkie uczucia należy nazwać staroświeckiemi, w takich czasach równie życie człowieka musi opierać się na dokładnej kalkulacji i obliczeniu i nie należy poddawać się jakimś zupełnie niewspółczesnym porywom serca, duszy, wątroby, żołądka lub innych organów, o których zamilczę.*

*Wszystko obliczyli już uczeni: wiedzą, ile w człowieku jest gramów czy kilogramów wody, siarki, czy też innych składników. Wiedzą trż. ile gramów waży mózg i ile kilogramów marchwi, kartofli, selerów, porów, pieprzu, soli, papryki, liści bobkowych, gałki muszkatułowej i kilku innych rzeczy należy skonsumować, aby w ludzkiej głowinie powstała jedna komórka więcej i aby wszystkie komórki razem sprawnie funkcjonowały.*

*Na każdym kroku matematyczne obliczenie, wszędzie statystyka, wszędzie kalkulacja ścisła! Możnaby powiedzieć, parafrazując wyrażenie się pewnego starszego pana, — starszego o tyle, że umarł już coś 300 lat temu, że dajcie mi dokładne obliczenie, dokładną statystykę, a będę mógł stworzyć nowy świat.*

*Doszedłszy do tego przekonania, zacząłem stosować moją metodę na każdym kroku. Jadąc dorożką, obliczałem, ile guzików ma dorożkarz na swojem palcie, następnie mnożyłem to przez ilość dorożkarzy w Krakowie, następnie mnożyłem to znów przez dwa, przypuszczając, że każdy porządny dorożkarz ma conajmniej dwa płaszcze, jeden na codzień a drugi od święta i dochodziłem do niezwykłych rezultatów. Oto mogłem stwierdzić, ile guzików mają wszyscy krakowscy dorożkarze. Podobnie zachowywałem się w tramwaju, licząc ile domów ma ulica Długa, ile przeciętnie szyb ma jedno mieszkanie, ile wobec tego wypada na jeden dom karaluchów, szczurów, myszy, pcheł i pluskiew. A potem znów mnożyłem to przez ilość domów i obliczyłem sobie, czyby nie warto było założyć fabryki, wyrabiającej środki przeciwko tym miłym stworzeniom. Powoli zainteresowanie moje przechodziło w przykrą manję: patrzałem na człowieka jak statystyk i nic mnie w nim więcej nie obchodziło, jak tylko suche stwierdzenia, ile miał rodzeństwa, czy rodzice żyją czy nie, ile ma ubrań, ile gramów mięsa spożywa na tydzień, ile razy chorował w życiu, a potem ile ma par uszu, ile par butów, ile par oczu, ile włosów na głowie, ile brodawek na nosie i t. p. rzeczy. N. p. obliczyłem pewnego razu, ile jest nóg w Krakowie: to nie jest takie proste, jakby się zdawało, bo przecież nie wszyscy, niestety, mają dwie nogi. Obliczyłem potem, ile razy człowiek dziennie kicha, wyciera nos, złości się, ile razy jest w złym humorze, a ile razy się cieszy.*

*Te głębokie badania dały mi zupełnie nowy pogląd na życie i na świat. Patrzałem na ludzkość jako na zbiorowisko miljonów cyfr, odnoszących się do wszystkich możliwych ludzi, ludzie sami byli mi obojętni, jak rzeczy, któremi nie warto się zajmować.*

*Niestety żadna manja nie przechodzi w życiu człowieka bez dojścia do punktu kulminacyjnego i nie napotkawszy na martwy punkt. Jednem słowem nie można oddawać się takiej niskiej namiętności, nie spotkawszy się z dobrze zasłużoną karą.*

*Przeprowadzenie tej kary wzięła w swoje drobne rączki moja żona. Poczęła mi stawiać niepokojące i bardzo niedyskretne pytanie statystyczne:*

*— Ile razy mnie zdradziłeś?*

*— Ile miałeś kochanek w wieku 20—25 lat, czyli podczas t. zw. pięciolatki?*

*— Ile razy spotykasz się tygodniowo z panną Irką w kawiarni?*

*— Ile pieniędzy wydajesz miesięcznie poza domem i na kogo?*

*— Ile razy chciałeś mnie zdradzić?*

*— Ile razy mnie okłamujesz dziennie?*

*— Ile razy chcesz dostać po buzi za każde kłamstwo?*

*— Ile razy będę musiała mówić, że jesteś idjota, że mnie zaniedbujesz i że wogóle z tobą nie mogę sobie dać rady?*

*Poprawiłem okulary na nosie, splunąłem zwyczajem holenderskich marynarzy na sufit, włożyłem do rewolweru t. zw. magazynek, czyli zamagazynowałem kulę w rewolwerze i rzekłem tonem chłodnym, tudzież obojętnym:*

*— Zechcesz mi przedłożyć odpowiedni formularz do wypełnienia, bo tak „na gębę" nie mogę tego załatwić.*

*Obecnie wobec zadrażnienia stosunków dyplomatycznych z moją żoną, przeprowadzam ścisłą statystykę pożycia domowego. W pierwszej rubryce figuruje przeciętna ilość awantur, które znoszę miesięcznie.*

*Statystyka jest rzeczą bardzo pouczającą.*

**Xerez.**

## ANEGDOTY.

W roku 1670 król duński obległ Hamburg, ale wkrótce musiał wycofać się. Mieszkańcy miasta wybili na pamiątkę monetę z następującym napisem na jednej stronie:

„Król duński był pod Hamburgiem. Czego dokonał, można na drugiej stronie zobaczyć". — Na drugiej stronie nie było nic.

*

Demokryt — sławny filozof grecki — zapytany dlaczego pojął tak małą żonę, odrzekł: — ze złego wybrałem najmniejsze.

*

Cesarz Józef II, który był wielkim oryginałem odwiedził raz więzienie. Każdy więzień na zapytanie cesarza zaręczał, że siedzi niewinnie. Tylko jeden wyznał, że zasłużył na karę za swój występek.

— Tak! — zawołał cesarz. — Co ty tu łotrze robisz między tak cnotliwymi ludźmi! Zaraz mi się stąd wynoś!

I kazał go wypuścić.

*

Gdy Schiller uczył się grać na harfie, rzekł do niego sąsiad:

— Pan grasz na harfie jak Dawid, tylko nie tak dobrze.

Na to poeta odciął:

— Pan zaś gadasz jak Salomon, tylko nie tak mądrze.

Naczelny redaktor: Leopold Retscher. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.



Poklepałem przyjacielsko jego spieszczone niemiłosiernie plecy Romusia i dodałem z głupia frant, niby na pocieszenie go:

— Może ci jakiś pomysł do głowy jeszcze przyjdzie... Ale nie siedź tak godzinami na największem słońcu, bo i tak łuszczysz się jak wąż, a możesz się nabawić zapalenia naskórka i porażenia słonecznego.

Lica Romusia okrasił smętny uśmiech.

— Toż mnie o to właśnie chodzi — odparł z determinacją. — Fatalny termin obiecanego z mej strony dostarczenia jej nowelki do druku zbliża się... Widisz — z szeptem nachylił się ku mnie, gdybym tak nagle naprawdę zachorował, wówczas samo przez się byłoby jasne, że nie mogłem słowa dotrzymać... Napisałbym wtedy do Haneczki list z przeprosinami, że ode mnie nie zależy itd., a zyskałbym znów na czasie i może... może... coś jprzyszłoby mi do głowy!

Gorąco uścisnąłem mu rękę... Miał wspaniałym pomysł wybrnięcia ze sytuacji.

— Wiesz co — gorączkowo mówiłem — jak tylko zachorujesz, zara dajż mi znać... Przyjdę do Ciebie i napisany list sam zaniosę do pany Haneczki... Powiem jej przytem, jak bardzo jest niebezpieczny twój stan, że lekarze robią bardzo nikłe nadzieje i że w najlepszym razie wyjdziesz z tego nie prędzej, jak za jakie pół roku... A tym sposobem zyskasz 6 miesięcy! Pomyśl, tyle dni na wymyślenie nowelki! Jak amen zapędzisz w kozi róg Lucusia Alinki! Jak amen!

Ucałowaliśmy się, a ponieważ czas było myśleć o powrocie, ubierając się, obgadaliśmy sprawę szczegółowo.

— Ach! Żebym ja tylko zachorował! — tragicznie nastawał Romuś. — Inaczej Lucuś z błotem mnie zmiesza a Haneczka ani popatrzy na mnie! Dałem przecież słowo, a ona podobno ze znajomym redaktorem cioci Hali już na ten temat konferowała w tajemnicy przed Alinką i Lucusiem. Obiecał jej, że zrobi to dla ciotki Hali i zamieści moją nowelkę, bylem tylko napisał coś nareszcie. Okropne!

Pożegnaliśmy się i tydzień nie widziałem Lucusia. W niedzielę wieczorem siódmego dnia po naszej bytności na plaży, dostałem kartkę, wzywającą mnie do niego.

Brawo! Pysznie się składa! — triumfowałem. Romuś chory, jak umówiliśmy się! Już po Lucusiu! No! Teraz Romuś zakasuje go! Ma pół roku czasu! Będzie nowelka jak złoto!

Zastałem przy jego łóżku lekarza. Przestraszyłem się, gdy spojrzałem na Romusia. Blady, wycieńczony, oczy w sinych obwódkach szkliły się ogniem trawiącej go gorączki. Był faktycznie chory. Lekarz orzekł wyczerpanie nerwowe na tle przeżyć psychicznych i nakazał bezwzględny spokój.

Romuś po jego odejściu wskazał mi stos raz rozpoczętych manuskryptów.

— To wszystko początki przeklętych nowelek! — szeptał z wysiłkiem — i żadnej nawet nie rozwinełem w akcji, a co dopiero o końcu myśleć! Czy wiesz, co ja przeszedłem przez ten ostatni tydzień, mój kochany? Piekło, powiadam ci! Ani jednej nocy nie przespałem! Nie jadłem, nie piłem! Dwie litrowe flaszki atramentu wypisałem i nadarmo wszystko! Ani w ząb! A powiedziałem, że 1000 nowelek napiszę, nie takich jak Lucuś! — i zapłakał na mej piersi.

— A wczoraj — mówił dalej, uspokoiwszy się nieco — wczoraj zrobiłem ostatni rozpaczliwy krok! Poszedłem do mieszkania tego feljetonisty X. Z-eta i błagałem go, by mi w największej dyskrecji napisał nowelkę, bo od tego zależy mój honor, mój spokój i moje szczęście... Obiecał. Miał mi wieczór dzisiaj przysłać posługaczem, o ile skończy. Czekałem, jak na cud, jak na zbawienie... I wiesz co zrobił? Przed 2-ma godzinami przysłał mi lekarza z Ubezpieczalni... od chorób nerwowych! Na to brał mój adres wczoraj. Lekarz najwyraźniej mi oświadczył, że przychodzi z jego polecenia... O, ja nieszczęśliwy! — i Romuś w serdecznym szlochu zakrył oczy rękami.

Utuliłem go jak matka dziecię i ukoiłem po wielu trudach jego gorycz i żal... Biedny Romuś! Niech piekło pochłonie nowelistów i przyjaciółki!

Obiecałem, że nazajutrz znowu go wieczorem odwiedzę, a przyniósłszy lekarstwo z apteki, pożegnałem go, prosząc sąsiadkę o zaglądanie doń od czasu do czasu i o staranie chrześcijańskie o chorym człowieku.

Rzeczywiście, byłem w poniedziałek popołudniu u Romusia.

Leżał blady i oddychał ciężko, ale był spokojny i jakby zrezygnowany. To mnie zastanowiło. Widocznie uspokoił się przecie. Miał przed sobą sześć miesięcy. To dużo znaczy...

— Widzisz — zagadałem, kładąc mu worek z lodem na głowę — przestań myśleć o tej nieszczęsnej nowelce... Masz tyle czasu...

Popatrzył na mnie prawie z nienawiścią.

— Toteż przestałem już myśleć... Rano posłałem list do aHneczki przez sąsiadkę... Zacna kobieta. Ani na tramwaj nie chciała. Mówiła, że się wszystko dobrze składa, bo miała właśnie zamiar przejść się trochę... I wiesz co? Ja doszedłem w nocy do przekonania, że oszalałbym przed upływem tych sześciu miesięcy kłamanej choroby... Nie napiszę nigdy żadnej nowelki. Ja to czuję. Napisałem jej o tem wszystkiem... I o naszej rozmowie na plaży, i o moich kpinach z Lucusia, i o moim planie choroby półrocznej dla zyskania na czasie. Napisałem o bytności mej u feljetonisty, o moich próbach, mej serdecznej męce i nieprzespanych nocach i łzach. Napisałem o postępku feljetonisty i wizycie lekarskiej i o chorobie nerwowej. Napisałem o mej miłości do niej, o nienawiści do Alinki, co zabrała mi szczęście, bo kaprys mej jedynej Haneczki grób mi kopie, gdyż mną pogardzi, ponieważ ja absolutnie nowelki nie napiszę nigdy, a bez niej życie dla mnie niema uroku... Tak. Teraz mi już wszystko jedno. Napisałem — co czułem. Ja tak dłużej dręczyć się nie mogłem...

Obtarłem nieznacznie oczy! Żal mi było okropnie Romusia. A może i dobrze zrobił? Bo jeżeli tak dalej miałby się truć nowelką?

Pożegnałem go.

Trzeci już raz zaszedłem do niego kolejno we wtorek.

Zaledwo rozebrałem się z płaszcza deszczowego, bo lało od południa jak z cebra, gdy wpadła jak burza Haneczka. Romuś, czując się lepiej, nie leżał dzisiaj w łóżku.

Haneczka, nie zważając na mnie, rzuciła mu się na szyję, obsypując go gradem pocałunków i pieszczotliwych imion.

— Bajeczny był pomysł — trajkotała szybko — nadania tej twojej nowelce formy niby listu do mnie! Zaniosłam! Lucuś się wściekenie. Alinka nie gada już do mnie od wczoraj! Redaktor był zachwycony! Powiedział, że masz wybitny talent. Że to jakby z życia wzięte! Jutro wyjdzie drukiem! Pytał, czy nie chciałbyś na stałych warunkach pracować... Nie dałam odpowiedzi.

Romuś rzucił mi porozumiewawcze spojrzenie i raptem... rozpłakał się.

Ja go rozumiałem aż nadto dobrze! To się dopiero dla niego zaczynało!